

GŁOS POLSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata miesięczna „Głosu Polskiego” wynosi w Łodzi zł. 4.20, za odnośnienie -- 40 groszy; z przesyłką pocztową w Kraju -- zł. 5.-; zagranicę -- zł. 7.20. Prenumerata „Głosu Polskiego” wraz z „Gościem Wieczornym” łącznie z odnośnieniem do domu zł. 7.50. Telefony „Głosu Polskiego” — redakcja: 19-71; nocna redakcja i drukarnia od godz. 9 wiecz. 7-99; administracji ekspedycja: 1-99.

Cena 20 groszy

Redakcja i Administracja
 Łódź, Piotrkowska nr. 106.
 Konto ckekowe: Poczł. Kasa
 Oszczędnościowa 61.119

Ogłoszenia za wiersz milimetry 1 szpaltowy 1/2 i strona 1 w tekście 40 groszy, strona 4 szpalt. Nekrologi 30 " " " " Nadesłane po tekście 30 " " " " Zwyczajne 10 " " strona 10 szpalt. Ogłoszenia zaręczynowe i zaślubinowe 10 zł. 0.000. Ogłoszenia zamiejscowe obliczane są o 50 procent zaś firm zagranicznych o 100 procent drożej.

Zimnej krwi i spokoju, a porządek w dniu dzisiejszym będzie utrzymany

Nasz warsz. korespond. telefonuje: Minister spraw wewnętrznych, p. Raczkiewicz w rozmowie z dziennikarzami oświadczył, że wystarcza zimna krew i spokój wszystkich obywateli, aby dziś, 1 maja, spokój był wszędzie zachowany.

Łódź, ma przyznane kredyty na maj

Ogółem przydzielono miastom 4 miliony

Nasz warsz. korespond. telefonuje: Wczoraj odbyło się w ministerstwie robót publicznych posiedzenie specjalnego komitetu ministrów w sprawie złagodzenia bezrobocia i podziału kredytów, na ten cel przeznaczonych. Przewodniczył kierownik ministerstwa robót publicznych, p. Rybczyński.

Podziału kredytów dokonano w ten sposób, że wszystkie samorządy, w tej liczbie i łódzki, otrzymają na maj kredyty w wysokości kwietniowej nieco podwyższonej. Uwzględniono także niektóre miejscowości, dotychczas akcją nie objęte. Ogółem przydzielono 4 miliony złotych. Dalszy podział kredytów nastąpi.

Zabójca Lindego w Tworkach

Wątpliwości co do normalności jego stanu umysłowego

Prokuratorja wojskowa zarządziła oddanie Trzmielewskiego, zabójcy s. p. H. Lindego, pod obserwację psychiatrów. Powzięto bowiem wątpliwości co do normalności jego stanu umysłowego. Jak się dowiadujemy, zabójca H. Lindego, Trzmielewski, został oddany pod obserwację psychiatryczną w szpitalu w Tworkach.

Fabryka fałszywych banknotów węgierskich w Warszawie

Sensacyjne odkrycie policji budapeszteńskiej

BUDAPESZT, 30 kwietnia. W związku z wykryciem nowej szajki fałszerzy jednodmilionowych banknotów węgierskich, policja budapeszteńska twierdzi, że nie zdołała jeszcze wysledzić, gdzie fałszyfikaty były fabrykowane, jednakże na zasadzie dotychczasowych dochodzeń i zeznań świadków, można wnioskować, iż centralny warsztat fałszerzy znajdował się w Warszawie.

Święto majowe w Berlinie

Urzednicy miejscy świętują

BERLIN, 30 kwietnia (Pat). Socjaldemokraci i syndykaliści postanowili święcić uroczystie dzień 1 maja. Zarząd miasta uznał dzień ten za święto dla robotników i urzedników miejskich. Zecerzy postanowili pracować tak, aby dzienniki wyszły tutaj przed południem, poczem nastąpi przerwa do 3 maja.

Groźba streiku węglowego w Anglii

LONDYN, 30 kwietnia (Pat). Przedstawiciele górników odrzucili nowe propozycje właścicieli kopalni.

Gen. Szeptycki skazany na tydzień aresztu za pojedynek z redaktorem Stpiczyńskim

Nasz warszawski koresp. telefonuje: Wczoraj pod rozważanie wojskowego Najwyższego sądu weszła sprawa gen. Szeptyckiego, uniewinnionego przez wojskowy sąd okręgowy za odbycie pojedynku z red. Stpiczyńskim. Od wyroku tego zaapelował urząd prokuratorski do najwyższej instancji sądowej w wojsku; komplet sądu stanowili: przewodniczący gen. Pika, oraz pułk. Szalborski i pułk. Sliwiński.

Zażalenie nieważności popierał pułk. Lubodziecki; gen. Szeptycki bronił się sam.

Prok. Lubodziecki, popierając oskarżenie przeciwko gen. Szeptyckiemu, udowodniał liczbami statystycznymi, że wskutek nowoczesnych tendencji, przeciwnych pojedynkom, liczba pojedynków wśród wojskowych w Rosji, Austrii, Niemczech i Francji spadła niemal do zera.

Szczególnie we Francji wypieniono bardzo rozwielnioną tam plagę pojedynków wśród wojskowych, a to aż do tego stopnia, że w XX stuleciu w I dziesiątku lat było zaledwie 3 czy 4 pojedynki.

W Anglii już z inicjatywy ks. Wellingtona w r. 1844 zakazano najbezwzględniej pojedynków wśród wojskowych; tem łatwiej unika społeczeństwo angielskie tej strasznej plagi, gdyż sądy karzą zadanie ran lub śmierci przy pojedynkach jako premedytowane zabójstwo.

Prokurator powołuje się w dalszym ciągu na Napoleona I, który nie cierpiał pojedynków i uważał pojedykowiczów

za złych ludzi, złych żołnierzy i złych patriotów.

Jak się teraz przedstawia tradycje pojedynków w Polsce Wprzód istniały sądy Boże, później pojedynki rycerskie, ale ani jedne, ani drugie nie były pojedynkami. Średniowieczny szlachcic, który cenil wyżej honor, niż życie, zawsze dochodził obrazy czci na drodze sądowej; typowym przykładem dochodzenia czci na drodze sądowej jest oszczerstwo, rzucone przez Gniewosza z Dalewic na królowę Jadwigę, które tenże Gniewosz musiał odszukać. Cały szereg konstytucji sejmowych z r. 1588 i z r. 1679 pod kara, jak za zwykłe zabójstwo, zabraniał dokonywania pojedynków. Król Jan Sobieski, podobnie jak Napoleon, wyraził się, że kto jest odważny w pojedynku, ten jest tchórzliwy w polu.

Jak widzimy więc, w rozwoju dziejowym pojedynek stracił charakter pomsty krwawej, natomiast stał się obowiązkiem dla niektórych sfer społecznych, jednakże już sobór Konstancjeński nazwał pojedynek wynalazkiem djabełskim.

Z punktu widzenia prawnego pojedynek jest zamachem na życie i zdrowie obu stron; pozatem jest pojedynek — samosądem, który uzurpurowa sobie pojedykowicze, chociaż wymierzanie sprawiedliwości jest najistotniejszym zadaniem państwa.

Należy się zastanowić, czy pojedynek nie zawiera w sobie cech obrony koniecznej, bo tak rozumuje każdy, kto przystępuje do pojedynku.

Nie będę poruszał kwestji, o której mimochodem wspomniał wojskowy sąd okręgowy, jakoby gen. Szeptycki wyzwiał red. Stpiczyńskiego na pojedynek, obawiając się wykluczenia w przeciwnym razie z korpusu oficerskiego; nie poruszam jeszcze dlatego tego faktu, ponieważ gen. Szeptycki nie powoływał się nań.

Gen. Szeptycki przyznaje, że świadomie wybrał drogę pojedynku, wobec czego nie może być tu mowy o stanie obrony koniecznej.

Przewodniczący udzielił głosu gen. Szeptyckiemu, który stanął bez obrońcy.

Oskarżony oświadczył: — Dziękuję bardzo, ale nie mam nic do powiedzenia.

O godz. 12-ej ogłoszono wyrok.

WYROK.

Sąd najwyższy zniósł wyrok pierwszej instancji i skazał gen. Szeptyckiego z art. 481 kod. karnego na 7 dni aresztu domowego, który skazany ma odbyć w swoim mieszkaniu.

Głównym motywem, którym sąd kierował się przy wydawaniu tego wyroku było stwierdzenie, że okręgowy sąd wojskowy nie ustalił faktu, iż generał Szeptycki nie mógł w inny sposób bronić swej czci, jak tylko przez pojedynek.

Wyrok wywołał w sferach wojskowych duże wrażenie.

Dodać należy, iż redaktora Stpiczyńskiego okręgowy sąd cywilny skazał w swoim czasie na 2 tygodnie aresztu.

1-szy maja w Warszawie Aresztowanie komunistów, wzmocnienie liczby policji i zaopatrzenie jej w granaty łzawiące

Władze bezpieczeństwa Warszawy przedsięwzięły wszelkie środki, ażeby dzień 1-go maja, w którym rzesze robotnicze manifestują, jako w dniu święta pa-

cy, nie został zakłócony ekscesami i burdami ulicznymi.

Od kilku dni policja polityczna przeprowadza rewizje i aresztowania wśród

wybitnych członków centralnego komitetu komunistycznej partji i związku młodzieży komunistycznej.

Wczorajszej nocy aresztowano około 100 osób ze związku młodzieży komunistycznej. Aresztowania te dają gwarancję, że tłumy, które wylegną dziś na ulice, nie znajdą podburzających prowodyrów.

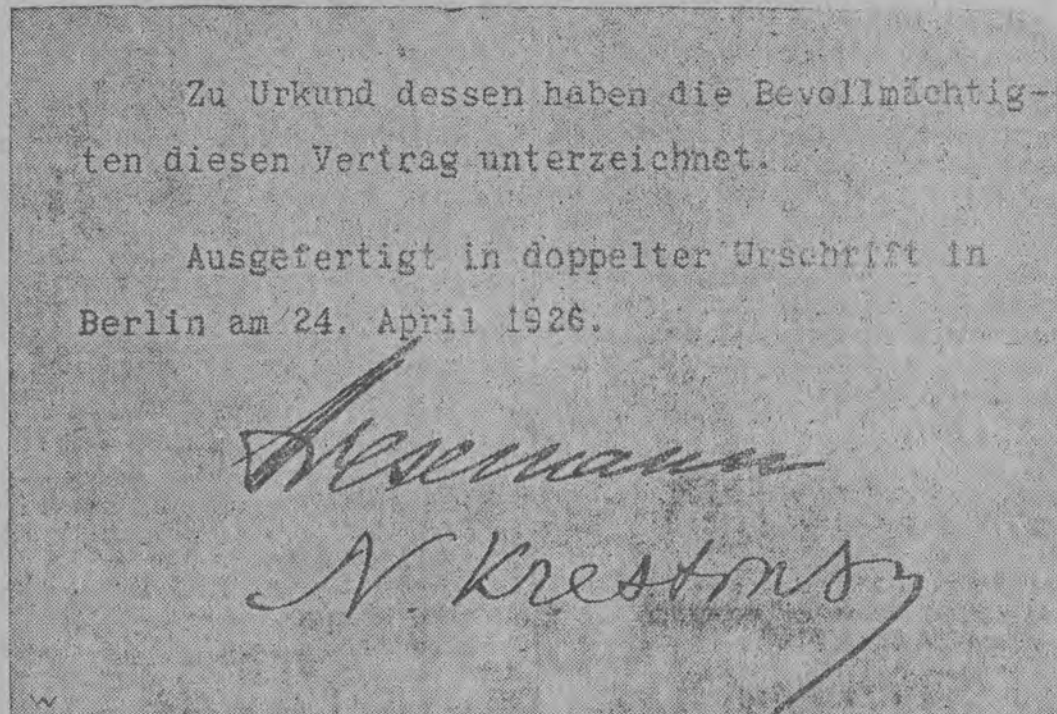
Prócz tych zapobiegawczych środków, władze bezpieczeństwa zmobilizowały wszystkie siły policji i sprowadziły z Pomorza kilkuset policjantów. Między innymi policja warszawska została zaopatrzona w łzawiące granaty, którymi w razie potrzeby rozbrajać będzie tłumy.

Siły policyjne zostaną w ten sposób rozstawione, ażeby każde usiłowanie wywołania ekscesów zostało w zarodku stłumione.

Władze bezpieczeństwa nie przypuszczają, ażeby dziś doszło do ekscesów większych rozmiarów i liczą na rozagę i spokój publiczności.

Policja otrzymała polecenie rozpraszania wszelkich nielegalnych, niezameldowanych pochodów i manifestacji. Według posiadanych informacji dotychczas zameldowały pochody w dniu dzisiejszym i uzyskały na nie pozwolenie następujące stronnictwa: P.P.S., Niezależna Socjalistyczna Partja Pracy (drobnerowcy), Bund i Poale - Sjon.

W dniu dzisiejszym wszyscy członkowie klasowych zawodowych związków robotniczych w myśl uchwał tych związków nie przystąpią do pracy. Jedynie instytucje użyteczności publicznej, jak wodociągi, gazownia i elektrownia oraz koleje są zwolnione od tego nakazu.



Sensacyjny dokument przyjacieli Berlina z Moskwą Zdjęcie fotograficzne oryginału ostatniego ustępu traktatu niemiecko-rosyjskiego, na którym figurują podpisy ministra spraw zagranicznych Rzeszy dr. Stressemanna i poła rosyjskiego w Berlinie Krestinskiego

Żydzi, jako oskarżyciele cywilizacji amerykańskiej

Żydom odmawiać można wielu rzeczy, ale jednej — odmówić im niepodobna: czujności na nowe niedole ludzkie. W tej wielkiej poprzez wielki podróż. Jaka stanowią ich tułaczę dzieje, rzeczy można, że oni pierwsi rzucają zawsze krzyk trwogi wobec cierpień, rodzących się w najmroczniejszych głębinach ludzkości.

Oni głos dają bólem jeszcze niemym; zbierają łzy, których nikt jeszcze nie widzi; słyszą przekleństwa i groźby, których nikt jeszcze nie słyszy. Są pierwszymi świadkami każdej męki, pierwszymi powiernikami każdego jęku, krwawiącego się w najgłębszych podziemiach społeczeństwa. I odwieczny instynkt nie zawodzi ich nigdy: pod najwspanialszym przepychem zbytku umieją wyczuć krzywdę ucisku, z pod najpobożniejszych pozorów cnoty dożyć grzech, z pod siódmej skłdy kwitnącego plonu wywlec płacz wdeptanej w ziemię ofiary.

Dlatego to żydzi są żywą, nieomylną, wiecznie czujną przestrogą zwycięzców, tryumfatorów i zdobywców świata. Gdy Nemejs dziejowa chce wyrok swój ogłosić, ich przemawia językiem, ich ręką pisze na ścianach pałacowych swe straszne: „Mane, Tekel, Fares“. Ten nieubłagany przywilej okupują żydzi okrutną ceną. Ceną straszliwych kontraktów i przeciwności, które rozdzierają ich własne łono, sprawiając, że to samo środowisko, z którego wyrastają z wieku na wiek najbardziej strzeliste porwy i tęsknoty etyczne, jest jednocześnie środowiskiem krańcowego materializmu i poziomej pogoni za użyciem tych dóbr, w których wyklinali celowali już ich najstarsi prorocy biblijni. Ale przywilej ów wynika smadź z samej istoty duszy żydowskiej, gdyż ani wyrzec się go ani przewyciężyć nie mogą.

W czyich rękach spoczywa dzisiaj berło potęgi światowej Potęgi przemysłowej, pieniężnej i militarnej? — W rękach Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Żadne mocarstwo w wojnie z jakimkolwiek przeciwnikiem nie mogłoby liczyć na zwycięstwo, gdyby miało przeciwko sobie demokrację amerykańską z jej nieograniczoną energią i jej niezmiernym kapitałem.

Hegemonia, którą w drobnym okręgu śródziemnomorskim piastowali ongi władcy Assyrii, Egiptu, Grecji i Rzymu, którą na szerszych polach przejęli potem władcy Hiszpanji, Francji i Wielkiej Brytanji dziś zwolna coraz wyłącza — ale już na obszarze planetarnym — staje się udziałem plutokracji amerykańskiej.

I, oto, żydzi — nieśmiertelni współcześni tyłu umarłych mocarstw, rówieśnicy faraonów egipskich, królów babilońskich i rzymskich imperatorów, jak ongi, gromy ciskali na tyranów wschodu, tak dziś gromić poczynają tyranję plutokracji Nowego Świata, obnażając i wytykając utajone wrzody tego olbrzymiego kraju, który łądy i morza napelnia swoim wołaniem o zwrot pożyczek, a jednocześnie wszystkie stolice Europy zaludnia wirującymi nogami swoich roztańczonej dziewczyn.

Levis Sinclair i Ludwik Lewinsohn są autorami dzieł, które — wśród wszystkich poświęconych Ameryce książek — najgłębiej wprowadzają nas w niemą otchłań cierpienia, w niemą otchłań ucisku, na jakiej wspiera się kolosalna fortuna plutokracji amerykańskiej. Śród nędzy, nie zdającej sobie sprawy z własnego uposzczenia; wśród męczeństwa, zobojetniałego na swoje rany; wśród rozpacz, która milczy, gdyż dławi ją własny płacz tłumiony, dwaj ci pisarze — semici poczuli się w swoim żywiole: odnaleźli w swej duszy struny, na których ludzkość od lat tysięcy wygrywa swe najbardziej rozdzierające pieśni.

Poznali oni całe ubóstwo umysłowe drobnej, prowincjonalnej miłośnicy amerykańskiej, poznali ciasnotę i fanatyzm amerykańskich uniwersytetów, zakutych w więzy konformizmu; poznali czczość i próżnię mózgów, wyjątkowych zachłanem bałwochwalstwem „businessu“; doświadczyli na sobie żelaznej władzy przesądów, sprawowanej przez maklerów gieł-

dowych, przez agentów, komisjonerów, farmerów, hodowców bydła, wełny, jedwabiu, producentów mydła, złota, bananów, — a wszystkich nieprzejednanych w swej czci dla dolara, w swej wierze w rasę swoją szczególną — a peculiar race — powołaną do szczególnego posłannictwa; dzień za dniem stykali się z tą wszechwładną uczelnia i wychowalnią amerykańską, w której typy ludzkie powstają jak fabrykaty mechaniczne, — serjami — doskonale i jednoznacznie w swej doskonałości, jak samochody Forda.

Z zastraszającą dokładnością szczegółów i odcieni malują ci dwaj pisarze obraz warunków społecznych, jakby nastawionych na to, aby zabić zdolność krytyki i metodycznego, badawczego wątpienia; ów ogrom nieuctwa i zarozumiałości, jaki tai się pod świetnymi pozorami luksusowych

klubów amerykańskich; nieuctwa i dzikości, z jakich wyrastają zakapturzone szeregi Ku - Klux - Klanu.

Z kart, jakie poświęcają Stanom Zjednoczonym Sinclair Lewis i Lewinsohn, wyłania się obraz, naogół mało jeszcze znany oku Europejczyka. Zaledwo ten i ów fragment, podchwycony przez trzeźwiejszego podróżnika, ta i owa uwaga, wyrwywająca się na usta bystrzejszych spostrzegaczy, naogół — intuicje raczej, niż twierdzenia na faktach oparte — kierowały myśl naszą ku tym stronom demokracji amerykańskiej, jakie w całej groźbie odsłaniają dzisiaj wytrawni i nieomylni oskarżyciele semicy.

Na świadectwie, wystawionem Ameryce przez rzeczoznawców — żydów, uczą się dzisiaj poznawać swych zaoceanowych kuzynów narody europejskie. W zwierciadle

żydowskim po raz pierwszy, być może, Europa rozpoznała rzeczywiste, bezlitosne oblicze tych, w których z jaką sielankową naiwnością upatrywała swych stałych bezinteresownych dobroczyńców.

W Polsce więcej, niż gdziekolwiek, trwa w poglądach na plutokrację amerykańską zadawniona a naiwna domieszka samouzdzielenia się i cielejącej wiary we wspaniałomyślność potomków Waszyngtona.

Na żelaznych rachmistrzów interesu wciąż chcielibyśmy patrzeć poprzez szkła romantycznych wspomnień o Kościuszcze, który walczył za wolność Ameryki. Śwąd nasze wielkie nadzieje i — jeszcze większe zawody.

Chcemy poznać, co to jest Ameryka? Posłuchajmy opowieści tych, którzy spojrzeli w jej trzewia.

J. Przemyski.

Za Kulisami współczesnej Francji O czem się u nas nie wie i nie mówi

Paryż, w kwietniu.

Głęboki i szczerzy sentyment nasz do Francji, słonecznej, demokratycznej, wysoko kulturalnej, politycznie rozumnej Francji ma swoje głębokie uzasadnienie zarówno w żywych i pięknych wspomnieniach przeszłości, jak i w najbardziej doniosłych interesach teraźniejszości. Francja jest naszą sojuszniczką i orędowniczką tem pewniejszą i lojalniejszą, że w braku Rosji potrzebuje ona Polski. Wszyscy to rozumiemy i uznają może nawet więcej nad Wisłą jak nad Sekwaną.

Ale miłość zaślepia równie dobrze, jak nienawiść. My Francji współczesnej nie znamy. Jeździmy do niej często i chętnie, o ile dadzą nam paszport — ma się rozumieć — ulgowy. Spacerujemy z przyjemnością po bulwarach. Kupujemy wiele różnych potrzebnych, a jeszcze więcej niepotrzebnych rzeczy i wracamy z myślą o nowej podróży do niepotrwanego i niezastąpionego Paryża. Ale poza wspaniałą jego kulisę nie zaglądamy prawie nigdy z dwóch powodów: po pierwsze ponieważ pochłonięci lśniąca powierzchnią zapominamy o wnętrzu i nie patrzymy na podszewkę, po wtóre, ponieważ francuzi nie lubią się wynętrać i nawet przyjacielom słabych swych stron chętnie nie pokazują.

Ci zaś z pośród nas, którzy ani ulgowych paszportów nie dostają, ani nawet gdyby je dostali, nie mieliby pieniędzy na podróż do Francji, ci dowiadują się o niej tylko z naszych gazet, które karmi przedewszystkiem naszą oficjalną agencją telegraficzną i kilku tak zwanych „politycznych“, czy też nawet „dyplomatycznych“ korespondentów. Ci z kolei wiadomości swe czerpią z kilku nacjonalistycznych dzienników paryskich, lub w lepszym wypadku z przedpokojów różnych sekretarzy w ministerstwie spraw zagranicznych w Paryżu.

Wszystko to są szparki i dziurki od kluczy, przez które nawet najbystrzejsze oko wiele dostrzec nie zdoła. Tymczasem we Francji dzieją się rzeczy, równie interesujące, jak pouczające. Przedewszystkiem zaś bardzo niewesołe, nawet można wręcz powiedzieć, że coraz — smutniejsze.

Wiadomo, że frank francuski spada powoli ale uparcie i w ostatnich dniach przekroczył już cyfrę trzydziści za dolara. Czasy wielkiej taniości minęły. Francuz przeciętny utracił ostatecznie swoje dotychczasowe, nieco najwne dla nas, synów inflacji markowej, zaufanie do swego franka. Kupcy i restauratorzy, nie wyjmując hotelarzy, przeszli do rachunków dolarowych. Ceny podniosły się na wszystkie, jakkolwiek oczywiście poziomu naszych — polskich nie osiągnęły, z tego prostego powodu, że francuzi przy takich cenach siedzieliby już dawno na... barykadach.

We Francji dzisiejszej nie jest z pewnością tak źle, jak u nas, bezrobocia np. niema jeszcze wcale, ale nie mniej jest coraz gorzej. Rzecz w tem, że cała Francja zubożała straszliwie, że do cichego i zasobnego mieszkanka burżuazji francuskiego co raz częściej zaczynają zaglądać bieda i niedostatek. Rentjerzy czterdziesto- i pięćdziesięcioletni, którzy przed wojną stanowili niemal typ, w tej klasie społecznej panujący, znikli prawie doszczętnie. Dziś każdy we Francji pracuje w pocie czoła, aby związać końce z końcami, które jednak wskutek spadku wartości franka, mimo tych wysiłków, rozlażą się coraz bardziej.

Słońce świeci nad zwycięską Francją, jak świeciło. Wino złoci się dalej w kieliszkach. Ale z dusz ludzkich znikła dawna przedwojenna pogoda i beztroska. Myśl o jutrze, które przestało być zapewnionem, żłobi na czołach francuskich coraz głębsze brzozy.

Najcięższą biedę klepie inteligencja. Urzędnicy są fatalnie płatni. Pensje ich, oczywiście głodowe, zmuszają coraz liczniejsze rzesze do szukania zarobków najbardziej dziwnych dotąd i niepraktykowanych. Nie brak także strajków urzędniczych z pochodami demonstracyjnymi po ulicach, z wiecami publicznymi i mowami, pełnymi usprawiedliwionej goryczy.

W historii jest to nowością, aby takie rzeczy działy się w kraju, który odniósł świetne zwycięstwo wojenne, który jeszcze przed trzema laty marzył o hegemonji nad Europą, o wskrzeszeniu planów Napoleona z czasów przed kampanją rosyjską.

Ale bieda i niedostatek nie zatrzymują się bynajmniej na progach mieszkań urzędniczych. Wkraczają one coraz śmielej i natarczywiej także do mieszkań aktywnych oficerów armji francuskiej, wśród których już od jakich dwóch lat zaczęły się dziwne zjawiska. Jakiś czas prasa francuska starała się milczeć o nich, ale teraz pisze już otwarcie, stwierdzając, że korpus oficerski francuski stacza się na dno nędzy.

Jakoż w samej rzeczy fakty takiej transformacji, że świetny kapitan załogującego w stolicy pułku wieczorem przeistacza się w szofera, jeżdżącego na taksie, przestały już być wyjątkami. Coraz bardziej zbliżają się ku regule. Ale nie wszyscy oficerowie francuscy są tak szczęśliwi, by na noc mieć zarobek szoferski. Wielu zadawalać się znacznie gorszym sposobem dodatkowego zarobku, jak np. mycie samochodów w garażach, lub pakowanie towarów w wielkich magazynach wysyłkowych.

Cóż to się stało? A to nic szczególnego. Tylko państwo zubożało, nie może płacić swym liczny bardzo oficerom takich gaż, aby mogli za nie żyć z rodzinami. Więc muszą dorabiać, jak i gdzie mogą.

Stare dumne tradycje, które zakazywały oficerowi czynnemu jakichkolwiek zajęć ubocznych, które bardzo subtelnie rozróżniały między zajęciami, zgodnymi z godnością oficerską, a sprzecznymi z nią, przeszły już wszędzie do wspomnień.

Niema w tem nic dziwnego. Życie jest silniejsze, niż najstarsze i najszanowniejsze tradycje. A życie to mówi językiem coraz twardszym. Kapitan wojsk francuskich pobiera miesięcznie 1359 franków, czyli według obecnego kursu niecałe 40 dolarów. Z tego musi wynająć mieszkanie, ubrać się odpowiednio, wyżywić i ubrać żonę i dzieci, opłacić koszt ich edukacji, nierzadko utrzymywać jeszcze swoją lub żonę matkę. Posag żony, od którego przed wojną płynęła większa lub mniejsza renta jako uzupełnienie dochodów mężowskich, był ułokowany w rencie rosyjskiej lub tureckiej. Jedną i drugą wzięli diabli. Została naga pensja, a ta nie może wystarczyć.

Nic dziwnego, że świetni oficerowie we dnie, na wieczór wdziewają szoferskie bluzy i siadają do kierownicy. Dzienniki porównują nawet wartość kapitału, tkwiącego w oficerze i szoferze i dochodzą do nieoczekiwanych wniosków. Okazuje się, że szofera przedstawia wartość 100—300

tysięcy franków, gdy tymczasem trzydziesto- i czterdziestoletni kapitan żonaty i ojciec dwojga dzieci nie przedstawia prawie żadnej wartości, bo gdy padnie od kuli rifeńskiej w Marokku, lub z ręki powstańca w Syrii, pod względem finansowym oznaczać będzie zaledwie 500 franków rocznej pensji dla wdowy.

To też we francuskim korpusie oficerskim i podoficerskim odbywa się teraz cicha dezercja. Kto może, szuka posady, zajęcia, lub nawet wyczuwa się nowego i dotąd całkiem sobie nieznanego rzemiosła, trapią go bowiem złe przeczucia, że jeszcze rok, lub dwa, a służba wojskowa zostanie wogóle dawać najskromniejsze nawet środki do życia.

Szczególnie silnie przejawia się ten ruch w korpusie podoficerskim. „Les sous-officiers de carrière“, czyli po naszymu zawodowi podoficerowie porzucają szeregi armji coraz licznie. Młodzi chorążowie zrzekają się awansów, do czego mają prawo, dlatego tylko, że są one połączone z wyjazdem na tereny wojen w Marokku lub Syrii. A Francja ma dość wojen. Uzupełnianie kadr kolonialnych dla obu tych rozbrzmiewających jeszcze hukiem armat krajów odbywa się tylko sztukami, niezawsze całkiem czystymi.

W tych dniach dziennik „La Liberte“ odkrył, że podoficerowie w pobitej armji niemieckiej są przeszło dwa razy lepiej płatni, niż ich kolezdy ze zwycięskiej armji francuskiej. Gdy niemiecki podoficer otrzymuje przeciętnie 15.962 franków rocznej gaży, to francuski tylko 8.712 franków.

Do tego niemieccy podoficerowie po ukończeniu służby mają zabezpieczoną, wysoką jednorazową odprawę lub wcale pokazną rentę dożywotnią. Natomiast francuscy nic z tego wszystkiego nie mają.

Wszystkie te cyfry i fakty są tylko pozornie dziwne. W gruncie rzeczy są one całkiem naturalne. Niemcy po bitwie zostały zmuszone do zniesienia obowiązku powszechnej służby wojskowej i zredukowania swej armji do 100.000 ludzi, wyłączenie z ochotników. Taką małą, w dodatku ochotniczą armię mogli Niemcy odpowiednio udotować i wynagrodzić. Natomiast ubożająca Francja ugina się pod brzemieniem kosztów utrzymania swojej ogromnej, ciągle jeszcze bliska siedemset tysięcy armji.

Przeciętny francuz coraz jaśniej zaczyna rozumieć, że pada ofiarą swego własnego zwycięstwa, że wojna, jakkolwiek szczęśliwie i ze sławą zakończona, była interesem fatalnym, który zrujnował wszystkich, zwycięzców bynajmniej nie mniej, niż zwyciężonych.

Ze źródła tej potęgającej się świadomości wypływają dwa strumienie uczuć i myśli. Jeden nacjonalistyczny i imperjalistyczny, który pragnąłby złe zwycięstwo poprawić nowem — lepszym zwycięstwem, drugi zaś, który wogóle odwraca się od wojny, jako od największego zła i najstraszniejszej niedorzeczności. Potrzeba stwierdzić, że pierwszy strumień w oczach niknie i wysycha, podczas gdy drugi wzbiera.

W biedzie i trosce, rosnącej z dnia na dzień, rodzi się nowa Francja, całkiem niepodobna do tej, jaką nam jeszcze ciągle pokazują. Ale aby ją dojrzeć, trzeba udać się głęboko poza kulisy paryskiego życia i nie ograniczać się do samych tylko przechadzek po bulwarach paryskich.

Tad. Rut.

Ambasador francuski Laroche u Prezydenta Rzplitej

Wręczenie listów uwierzytelniających na Zamku

Onegdaj o godz. 12 p. prezydent Rzeczypospolitej przyjął na Zamku Królewskim p. Juljusza Laroche, ambasadora Francji, który złożył swe listy uwierzytelniające. Pan ambasador udał się na Zamek w towarzystwie dyrektora protokołu St. Przedzieckiego powozem pana prezydenta Rzeczypospolitej, poprzedzonym przez

trebaczy na białych koniach i otoczonym eskortą ułanów przybocznego szwadronu. W następnych powozach jechali: gen. Dupont, szef francuskiej misji wojskowej, radca ambasady baron de Vaux, admirał Jolivet, sekretarz ambasady, p. Chayet, attache ambasady Broustra, attache handlowy hr. de Gontaut Biron, adiutanci

szyński, komendant miasta, w otoczeniu oficerów; zastępca szefa protokołu J. Tarnowski, K. Jeleński i Z. Szczerbiński witali ambasadora u wejścia do sali Cannalotta, u progu zaś następnej sali — szef kancelarii cywilnej p. K. Lenc i generalny adiutant gen. Zaruski.

W sali trzonnej wyszedł na spotkanie ambasadora pan prezes rady ministrów i minister spraw zagranicznych, A. Skrzyński. Pan prezydent Rzeczypospolitej w wielkiej wstędze Legji Honorowej oczekiwał w sali Rycerskiej w towarzystwie wiceministra spraw zagranicznych, K.



Po wręczeniu listów

kpt. hr. de Fleurieu i Grosselin oraz adiutant prezydenta Rzeczypospolitej rotmistrz Głębocki.

Gdy orszak ruszył z przed ambasady francuskiej w Alejach Ujazdowskich, oraz gdy zbliżał się do bramy zamkowej, trębacze odegrali fanfary. W dziedzińcu zamkowym batalion piechoty 21 p. p. ze sztandarem pod dowództwem pułk. Żurakow-

skiego oddawał honory wojskowe. Muzyka odegrała Marsyljanke. U progu sieni zamkowej dwóch adiutantów prezydenta Rzeczypospolitej powitało ambasadora i wprowadziło go na pokoje. W sieni górnej cały oddział kompanii przybocznej oddawał honory wojskowe. U wejścia do apartamentów oczekiwał ambasadora gen. Su-



Ambasador Laroche składa wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza

Morawskiego i w obecności całego składu swego domu cywilnego i wojskowego.

Składając swe listy uwierzytelniające, p. Julusz Laroche wygłosił przemówienie odpowiednie, na które mu odpowiedział pan prezydent Rzeczypospolitej.

P. prezydent Rzeczypospolitej udzielił

p. ambasadorowi prywatnego posłuchania w swoim gabinecie. Po skończonej audjencji ambasador francuski odprowadzony został do powozu z tymi samymi honorami i powrócił do siedziby ambasady w otoczeniu tego samego orszaku, z jakim przybył na Zamek.

Dolary płyną do Banku Polskiego

Nie zastąpi to jednak poważniejszej pożyczki zagranicznej

W ostatniej dekadzie kwietnia, która dziś się kończy, Bank Polski wykaże poważne wzmocnienie swego zapasu walut obcych.

W dniu wczorajszym wpłynął do banku 1 milion dolarów z operacji kredytowej, przeprowadzonej przez skarbu państwa zagranicą.

Miljon ten będzie przeznaczony na pokrycie zobowiązań rządowych zagranicą, przedewszystkiem na zapłacenie w wysokości 800.000 dolarów raty i procentów od odzieżowej pożyczki holenderskiej.

Jest to pierwszy wypadek, kiedy skarbu państwa w porę znalazł źródło na pokrycie swych zobowiązań bez obciążenia zapasu walut Banku Polskiego.

Pozatem w ostatnich kilku dniach do Banku Polskiego wpłynęło w poważnej ilości, — kilka milionów złotych w złocie — waluty eksportowe z Górnego Śląska.

Sprzedaz i kupno walut obcych w poszczególnych oddziałach Banku Polskiego dały również w rezultacie nadwyżkę, wzmacniającą zapasy walut.

Mimo więc nerwowych nastrojów na giełdach, które zmuszały do interwencji i większych przydziałów, sytuacja uległa pewnej poprawie i jest nadzieja, iż obecne wahania złotego zostaną powstrzymane.

Minister skarbu p. Zdziechowski zaprzeczył wczoraj kategorycznie w kuluarach sejmowych pogłosce, jakoby rząd otrzymał propozycję pożyczki w wysokości 135 milionów dolarów z warunkiem przyjęcia doradcy-kontrolera.

Uniewinnienie mordercy macedońskiego

Był niepoczytalny w chwili przestępstwa

MEDJOLAN, 30 kwietnia. (PAT). Po 4-dniowej rozprawie sądowej uniewinniony został wczoraj macedończyk Dymitr Stefanow, który w roku zeszłym w pewnej kawiarni medjolańskiej z polecenia organizacji macedońskiej zastrzelił członka tejże organizacji Czaulowa, stojącego pod zarzutem, iż był agentem komunistycznym. Wyrok uniewinniający umotywowany jest tem, że Stefanow działał pod przymusem nieodpornym, a nadto iż był w czasie spełnienia przestępstwa niepoczytalnym.

„Naczelne władze obrony państwa“

Tak brzmi nazwa nowego projektu organizacji władz wojskowych

Nasz warszawski koresp. telefonuje: Na porządku dziennym wczorajszego posiedzenia rady ministrów znajdowała się relacja komisji trzech, do której należą: premier p. Skrzyński, min. Piechocki i gen. Żeligowski, w sprawie organizacji naczelnych władz wojskowych.

Komisja ta, na zasadzie też, uchwalonych przez radę ministrów, w odpowiedzi na pismo prezydenta Rzplitej, opracowała projekt pod tytułem „O naczelnych władzach obrony państwa“.

Cały ten projekt wczoraj przedyskutowano i uznano tę dyskusję za pierwsze czytanie, odkładając dalsze obrady do wtorku.

Zapytany po posiedzeniu min. gen. Żeligowski, czy wynik obrad jest definitywny, oświadczył: „Jeszcze nie“.

Zaś premier, p. Skrzyński, zreasumował swoje wrażenie z obrad jak następuje:

„Wszystko idzie pomyślnie do szczęśliwego rozwiązania“.

Projekt w najważniejszym swoim punkcie dotyczy generalnego inspektora armji, któremu podlegać ma szef sztabu. Generalny inspektor armji prowadzi akcję

obrony i jest członkiem rady obrony państwa, która ma charakter opiniodawczy i obraduje pod przewodnictwem prezydenta Rzplitej.

„Szerzenie rozstroju w armji“

idzie z senatu z powrotem do Komisji Prawica cofa własną interpelację

Nasz warsz. koresp. telefonuje: Na wczorajszym posiedzeniu senatu miała być poddana pod dyskusję interpelacja senatorów: Zdanowskiego, Nowodworskiego, Białego, Kasznicy i innych „z powodu szerzenia rozstroju w armji“.

Tymczasem wnioskodawca sen. Zdanowski z trybuny oświadczył, że tymczasem ukazała się w prasie odpowiedź ministra spraw wojskowych na tę interpelację, a ponieważ nie mogła być rozważana na poprzednim posiedzeniu senatu z przyczyn natury technicznej, przeto obecnie należy dyskusję nad interpelacją i odpowiedź — ponieważ tyczyć będzie spraw wojskowych i politycznych — przenieść raczej na teren komisji.

Senator Zdanowski wnosi przeto o przekazanie tej sprawy komisji dla przeprowadzenia dyskusji i zdania sprawy.

Senator Woźnicki (Wyzw.) sprzeciwia się wnioskowi, powołując się na okolicz-

ność, że regulaminowo dyskusje nad interpelacjami odbywają się w izbie, a nie na komisji. Zapowiada głosowanie przeciwko wnioskowi.

Marszałek Trąpczyński wyraża zdanie, że każda sprawa może być przekazana przez izbę komisji i to jest ogólna zasada regulaminu.

W głosowaniu wniosek sen. Zdanowskiego przyjęto głosami prawicy i „Piasła“.

Następnie izba przeszła do przewizorjum budżetowego na maj i czerwiec. Referent sen. dr. Buzek zabrał głos dla uzasadnienia wniosku o przyjęcie projektu w brzmieniu przez sejm uchwalonem.

W toku dyskusji nad przewizorjum zabrał głos p. minister skarbu Zdziechowski.

W toku dalszych obrad senat rozpatrywał projekt ustawy cynkowej, a wreszcie projekt ustawy o pragmatyce nauki.

Pogrzeb ofiar tragicznej katastrofy lotniczej

Aeroplany tym razem nie krążyły

Nasz warszawski koresp. telefonuje: Wczoraj o godz. 10 i pół zrana odbyło się w kościele św. Krzyża nabożeństwo żałobne, a następnie wyprowadzenie na

cmentarz na Powązkach zwłok ofiar tragicznej katastrofy lotniczej s. p. sierżanta Wacława Brzeziny i szeregowca s. p. Gromadzkiego.

Uroczystość zgromadziła tłum kilkusetosobny.

Z rodzin poległych w pogrzebie wzięli udział: matka, siostra i szwagier s. p. Brzeziny, oraz siostra i rodzina dalsza s. p. Gromadzkiego.

Dwie trumny ze zwłokami ustawiono na wysokim katafalku. Wartę obok katafalku pełniła warta z I p. lotn.

Nabożeństwo żałobne odprawił ks. prałat Niewiarowski w otoczeniu 2 księży misjonarzy.

Po wykonaniu pień żałobnych przez pp. Dobosza, Michałowskiego i chór opery — trumny wynieśli na swych barkach koledzy zmarłych tragicznie lotników, poczem umieszczono je na kadłubach samolotów, ciągniętych każdy przez 7 koni.

Na samolotach umieszczono wieńce od rodziny i kolegów ofiar katastrofy.

O godz. 11 i pół kondukt pogrzebowy ruszył z przed kościoła. Do konduktu przylączyły się ogromne tłumy publiczności, pragnące oddać ostatnią posługę ofiarom obowiązku.

Zaznaczyć należy, że w czasie pogrzebu nad konduktem nie krążyły samoloty wojskowe, jako zwykła, przepisowa asy-

Poszukuje się mieszkania

3 lub 4 pokojowego, z wygodami. Pośrednicy pożądan. Może być zamiana na 5-cio pokojowe. Dowiedzieć się: 27-26. 2270-1

Choroby zawodowe u pracujących

Zatrucie krwi robotników

Zadaniem higieny pracy jest zapobieganie chorobom zawodowym. Higienista społecznik wszystkich usiłowań dokłada, ażeby nie dopuścić do zatrucia organizmu, do schorzenia, osłabienia.

Wielce ważnym i trudnym jest leczyć chorobę zawodową, lecz stokroć trudniejszym i ważniejszym jest zapobiec, uprzedzić.

W obecnym jednak ustroju społecznym, w dzisiejszej epoce kryzysu i bezrobocia, najzapalniejszy higienista pracy nie może się ludzi, ażeby jego rady i wskazania były wysłuchane.

Rola higienisty pracy dziś zwięzła się, nie tyle może jest ponętna, lecz niemniej jest pożyteczną i niezbędną. Gdy iskry leca, ogień zapłonął i gmach się wali, trzeba tłumić pożar, życie ratować, nie można myśleć o pięknie i sztuce.

Rozpoznać, wyszukać i stwierdzić pierwsze ślady, oznaki, objawy choroby zawodowej, zatrucia przy pracy, przemęczenia i znużenia pracownika — oto podstawowe dziś zadanie higienisty pracy.

Przy rozpoznawaniu ważniejszych chorób, blednicy, osłabienia, zatrucia tlenkiem węgla oddawna już zwracano uwagę na krew i jej badanie.

NAUKOWE BADANIE KRWI

Dopiero zaś w ostatnim dziesięciu lat z zagranicą (przeważnie w Niemczech i we Włoszech) wzięto się do naukowego badania krwi ludzi, zatrudnionych w różnych zawodach, narażonych na różne zatrucia. W roku zeszłym profesor Schmidt z Halli przesłał do międzynarodowego biura pośrednictwa pracy (komitetu higieny przemysłowej) wyczerpujący memoriał pod tytułem: „Krew a zatrucie zawodowe”. Higienisci pracy, przedstawiciele wszystkich krajów mają przesłać w tym roku swoje uwagi, na zasadzie których dzieło profesora Schmidta będzie poprawione, poczem będzie drukiem ogłoszone w trzech językach.

Badanie krwi robotników zatrudnionych wysuwa się coraz więcej zagranicą na pierwszy plan, u nas jeszcze jest ono traktowane po macoszemu. Mamy instytucje, pracownice do badań najróżniejszych, egzotycznych mikroorganizmów, najdelikatniejszych promieni, lecz nie mamy laboratoriów, ani ludzi do badania krwi robotników zmęczonych, lub zatrutych.

UŚWIADAMIANIE ROBOTNIKÓW.

Robotnik sam powinien zrozumieć ca-

łą wagę badania krwi, sam żądać jej analizy sumiennej w pracowni naukowej. Nie raz pozornie organizm jest zdrowy, opukiwanie i osłuchiwanie nie stwierdza żadnego schorzenia, a tymczasem drobnovidz lub spektroskop wykazuje chorobliwe zmiany czerwonych, lub białych ciałek krwi.

TRZY RODZAJE TRUCIEN KRWI

Na trzy kategorie można podzielić trucizny niszczące krew robotnika.

1. Trucizny hemolityczne, to jest uwalniające barwik czerwony krwi (hemoglobinę) z jej ciałek czerwonych i tworzące z tlenem połączenie trwałe (methemoglobinę), a nie połączenie luźne z tlenem powietrza (oksyhemoglobinę), jakie jest we krwi zdrowego, niezatrutego człowieka.

Krew wtedy staje się ciemna, jakby żylna, niekiedy brunatna, komórki wątroby, nerek, niekiedy serca ulegają zwyrodnieniu tłuszczowemu, następują różne zaburzenia i krwotoki, w moczu zjawia się urobilina.

Do kategorii tych trucizn hemolitycznych należą: benzol i jego pochodne, antliny, nitrobenzyna, pyrydina, kwas pikrynowy, arsenowodor, gaz azotowy, chlorek wapna, rzadziej chloral potasu i t. d.

2. Trucizny hemolityczne, to jest uwalniające barwik czerwony krwi, lecz bez tworzenia trwałego połączenia z tlenem — methemoglobiny. Typem tego rodzaju trucizn jest oliw i jego związki, tak wielce rozpowszechnione w przemyśle, szczególnie wchłaniane przez organizm pod postacią pyłu

Oliw trująco działa przede wszystkim na jądro komórek szpiku kostnego, z których rozwijają się czerwone ciałka krwi. Tam, jak i w śledzionie i w innych tkankach limfatycznych, rozpadają się one, dostają do krwi i tworzą nowe krążki, bądź bardzo drobnutkie, łatwo barwne „polichromatocytone”, bądź nieco większe, ziarniste, znane pod nazwą „ziarnistości zasadochłonne”.

Taka ziarnistość zdarza się wyjątkowo przy zimnicy, gruźlicy, raku, lecz wtedy niema krążków krwi łatwo barwnych,



Heymann

miistrz boksowi wagi ciężkiej staje do decydującej walki o mistrzostwo Niemiec

polichromatycznych, niema charakterystycznej obwódki na dźwiękach, kolek otworych, bezwładu mięśni.

Jeżeli 100 ciałek-krążków ziarnistych krwi — wypadła przy obliczeniu na 1 milion ciałek czerwonych zdrowych, to już trzeba wołać: baczność!, a jeżeli ciałek ziarnistych znacznie więcej (czasem dziesiątki tysięcy), choćby tylko 500, to zatruty robotnik powinien zmienić pracę trującą.

Przy tym rodzaju zatrucia i białe ciałka krwi ulegają czasem znacznym zmianom: ilość wielojądrowych najpierw zwiększa się, a potem zmniejsza, zjawiają się białka białe, lozynochłonne, w których protoplazmie zaznaczają się ziarenka wielkie, barwiące się silnie barwikami.

3. Trucizny nehemolityczne, lecz tworzące nowe połączenia gazów trujących z hemoglobina: tlenku węgla, siarkowodoru, kwasu cjanowodorowego, kwasu fluorowego i t. p. Trucizny te łatwo jest odkryć, wysłuchać we krwi, badając ją przez spektroskop.

Szczegółowa analiza krwi pracującego robotnika, naukowe badanie wpływu pracy na składowe części krwi pracownika, — to całkiem nowa dziedzina nauki, nowe i wielkie zagadnienie. Na 90 procent zatrutych w przemyśle — na ich czerwonych i białych ciałkach krwi, na ich osoczu — odbija się jak na fotografii istotne zatrucie.

Dr. J. Z.

Podpisujemy adres dla Ameryki!

Jako dowód wdzięczności Polski na 150 lecie niepodległości Stanów Zjednoczonych

Listy adresowe są wyłożone w urzędzie wojewódzkim w Łodzi

Onegdaj w sali posiedzeń urzędu wojewódzkiego pod przewodnictwem p. wice-wojewody, d-ra Ossolińskiego, odbyło się posiedzenie sekcji organizacyjnej wojewódzkiego komitetu obchodu 150-lecia niepodległości St. Zjednoczonych Ameryki Północnej.

Na posiedzeniu uchwalono zwrócić się do przedstawicieli władz administracyjnych, państwowych i samorządowych o zorganizowanie powiatowych i lokalnych komitetów obchodu.

W myśl odezwy polsko-amerykańskiej izby handlowo-przemysłowej w Warszawie postanowiono w urzędzie wojewódzkim w Łodzi wyłożyć listy adresowe, w których, począwszy od wtorku, dnia 4 b. m. będą mogły składać swe podpisy osoby, reprezentujące władze oraz organizacje społeczne, kulturalne, dobroczynne, oświatowe, sportowe i t. p.

Listy te będą oprawione w artystyczne albumy i przez centralny komitet w Warszawie przesłane do Ameryki dla przedstawienia panu prezydentowi Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Następnie albumy te wystawione będą na widok publiczny na wystawie powszechnej w Filadelfji, a potem złożone w specjalnym muzeum Stanów Zjednoczonych na wieczną pamiątkę.

Składanie podpisów na listach jest bezpłatne i pożądanym jest jaknajliczniejszy udział przedstawicieli wspomnianych instytucji i organizacji, które zechcą delegować w tym celu swych członków zarządu wraz z pieczęciami.

Termin składania podpisów upływa z dniem 10 maja b. r.

Bliższych informacji udziela p. referent R. Zieliński w urzędzie wojewódzkim (pokoje Nr. 33)

GEORGES IMAN.

Czernulin

Księżna Umiarow, której awanturczy tryb życia przez dziesiątki lat wzbogacał skandaliczną kronikę moskiewskiego eleganckiego świata, zaprosiła swych najlepszych przyjaciół na kolację do swej willi w Monteboron.

Towarzystwo składało się z ludzi najróżniejszych ras i narodowości.

Wykwintna kolacja miała się ku końcowi. Podczas jedzenia pito dużo szampana i różnych win, przyczem nastrój stał się bardzo wesoły.

Opowiadano sobie różne pikantne ploteczki. Księżna, podniecona znaczną ilością wypitych trunków, zaproponowała, aby każdy z gości opowiedział jedną ze swych przygód miłosnych. Gdy przysłała kolejkę na księżnę Umiarow, zgromadzeni goście spojrzeli z zaciętkowaniem.

— Moja historia będzie wielce oryginalna, proszę was jednak, dnożyć przyjaciela, o najścisłą dyskrecję — rzekła księżna.

Wszyscy jednogłośnie obiecali dochować tajemnicy. Księżna zaś wypisnęszy dłuższym pełną szklanek szampana, rozpoczęła swe opowiadanie:

— Było to w Moskwie przed kilkoma laty, kiedy byłam jeszcze bardzo młoda. Księżę, mój mąż, został właśnie mianowany naczelnikiem policji, gdy w mieście wybuchły rozruchy. Nie przypominam sobie jaka była przyczyna tej rewolty anarchistów, dość, że terroryzowali przez pięć dni całe miasto. Po pewnym czasie udało się policji stłumić to powstanie. Odwet był straszny. Wieszano i rozstrzelano mnóstwo ludzi. Wszystkie więzienia były przepelnione. Tylko głównego inicjatora tego całego ruchu nie można było znaleźć. Był nim zbiegły katorżnik, jeden z najbardziej niebezpiecznych przestępców politycznych, który nazywał się Czernulin. Na rozkaz księcia, zandarmi przeszukiwali wszystkie spelunki i kryjówki, przyczem naznaczono olbrzymią nagrodę dla tego, kto przyńdzie głowę tego rebelianta. Wszystkie jednak sterania były bezowocne.

Zacząłem się interesować osobą Czernulina. Księżę posiadał jego fotografię z więzienia i podobna ta ułatwiała mu poszukiwania.

Poprosiłam męża, aby mi ją pokazał. Spojrzawszy na nią, byłam wielce zdziwiona, gdyż wyobrażałam sobie Czernulina jako człowieka o potwornej powierzchności, tymczasem wizerunek na fotografii był bardzo przystojny, chociaż miał ogoloną głowę i nosił kitel więzienny. Był to w całym znaczeniu tego słowa ładny mężczyzna! Wysokiego wzrostu, barczysty o ciemnych głębokich oczach i czarnym nosie, który nadawał jego twarzy wyraz energii, brutalnej siły i skoncentrowanej woli. Na zdjęciu uśmiechał się, pokazując piękne zdrowe zęby. Pomyślałam sobie: jakże to musi być bolesne i jednocześnie przyjemne, gdy on tęczy!

Księżę, wielce zdziwiony moim zainteresowaniem się tym zbrodniarzem zapytał ostro: „Może zamierzasz zakochać się w tym odwołanku?” Zaczzerwiałam się, jak gdyby złapana na gorącym uczynku. Mąż mój ciągnął dalej: „Tem gorzej dla Czernulina, gdyż w przeciagu dwudziestu czterech godzin bez emy go mieli w twierdzy. Anonimowy list, który otrzymała dzisiaj dyrekcja policji, wprowadził nas na jego ślady. Podobno, że ukrywa się on w tej części miasta. Każę zrewidować wszystkie domy i tym razem nie uda mu się zbiec”.

Było to w lutym, podczas ostatnich dni karnawału. Jednego wieczoru byliśmy zaproszeni do księcia Rodińskiego. O północy przyjechały nasze samie, aby odwiedzić nas do domu. Pozostawiłam księcia z przyjaciółmi i powróciłam sama do pałacu. Pragnęłam jaknajszybciej położyć się do łóżka. Musiałam się przeziębicie wychodząc ze salonów o ciepłarnianej temperaturze na mróz, głowa bolała mnie bardzo, do czego przyczynił się również szampan naszych gospodarzy bez porównania lepszy niż ten, który pijemy.

Pozostawiając w pokoju księcia kartkę z prośbą, aby mnie już po powrocie nie odwiedzał, rozbrałam się bez pomocy pokojówki, która chrapała na ławce w korytarzu. Spoglądając w okno myślałam o Czernlinie. Pod którym dachem ukrywał się obecnie? Chciał wyjąć szlafrok, podszłam do szafy. Otwieram ją i staje jak

wryta... Jakiś mężczyzna stoi wtulony w moje rzeczy... Był to Czernulin.

— O Boże! — krzyknął przerażony hr. Sodomina, jeden z obecnych gości.

Księżna opowiadała dalej — nie zważając na ten okrzyk: — Każdy pomyśli pewnie, że przerażam się bardzo. Nie przejęłam się jednak bynajmniej. Zauważyłam, że Czernulin jest daleko ładniejszy w ogólnie niż na fotografii i podobał mi się bardzo. Mój oryginalny gość zaś wyszedł z szafy i zbliżywszy się do mnie zapytał: — Czy wie pani kim ja jestem? — Starłam się odpowiedzieć mu jaknajspokojniej:

— Tak. Pan jesteście Czernulin. — Uśmiechnął się pokazując swe białe zęby:

— A wie pan w jakim celu skryłem się tutaj?

— Nie wiem, w jakim celu — odpowiedziałem.

— Przynależem do pałacu, aby zamordować księcia. Teraz jestem stracony. Pani zaczęła krzyczeć i wołać o pomoc. Ale niech pani będzie lepiej ostrożna.

Z temi słowy pogroził mi swymi silnymi pięściami. Jeśli nie będę mógł zdobyć skóry księcia, to będę miał przynajmniej skórę jego żony. Gdy pani piśnie tylko to uduśz pania!

Był straszny i jednocześnie piękny w tym momencie. Ja zaś musiałam wyglądać bardzo śmiesznie w mojej długiej nocnej koszuli.

— Czernulin — powiedziałam spokojnie — podaj mi pan proszę, szlafrok, za którym pan się ukrył.

Spojrzał na mnie zdziwiony i podał mi go, przyczem ręka jego dotknęła mego ramienia. Poczułam... nie wiem, jakby się wyrazić... jakiś dzwony dreszcz...

— Więc pani się mnie zupełnie nie boi — odezwał się przytłumionym głosem.

— Czy pani chce mnie pewnie oddać w ręce policji?

— Myśli pan, że ja pracuję dla policji i że pragnę zarobić te dziesięć tysięcy rubli, które wyznaczono za pańską głowę? — wskazując na moje perły leżące na stole, dodałam:

— Te klejnoty są warte dziesięć razy tyle.

Zbliżyłam się do łóżka, on zaś stał jeszcze nieruchomo przy szafie. Naraz poruszył się i spojrzął na mnie dziki, myśląc, że podchodzę do dzwonka.

— Widzę, że dzwonek ten jest postrachem dla pana — rzekłam siadając na łóżku — jeśli pan się tak bardzo obawia, to pozwalam panu przeciąć drut.

Patrzył na mnie zdziwiony, nie rozumiejąc.

Mężczyźni są doprawdy marnymi psychologami! Ta cała sytuacja bawiła mnie ogromnie.

— Usiadł pan i dziękuj Bogu, żeś wpadł w moje ręce. Wiem, że jesteście bandytą i zbrodniarzem, Czernulin, ale postanowiłam uratować was. Nie żadam za to żadnego podziękowania... robię to tylko dla kaprysu... Musicie mi jednak przysiąc, że wyjedziecie na zawsze za granicę.

— Niech pani przysięgnie, że pan dotrzyma swej obietnicy!

— Przysięgam!

— Na własną krew?

— Na własną krew! — odpowiedziałam.

Wtedy wyciągnął z cholewy barta długiej kawałki sztylet o ostrym końcu i ująwszy moją rękę zaczął mi powtórzyć słowa przysięgi, przyczem sztyletem zdrasnął mi lekko rękę. Zamknęłam oczy, gdyż opamiętałam się wielkie wzruszenie. Czernulin dotknął ustami mej ręki i szeptał cicho:

— Pragniesz uratować mi życie więc muszę ci się odwdzięczyć. Mordowałam ludzi, paliłam domy, gwałciłam kobiety. Żadna siła nie mogła mnie zniszczyć. Tej nocy jednak pragnę być twym niewolnikiem. Możesz mnie odepchnąć lub... objąć. Rozkazuj!

— Idź: zamknij drzwi na klucz! — odpowiedziałam mu. Nie wiem, jak następnego rana uwolniłam się z jego objęć. O świcie zażwoniłam na łóżka i kazałam, aby przyniesiły swe ubranie i paszport. Kazałam mu również przysiąc, że dochowa tajemnicę i dałam mu za to... 1000 rubli. Tego dnia jeszcze Czernmin opuścił Rosję.

Przez kilka chwil panowała zupełna milczenie. Mężczyźni spojrzeli na siebie porozumiewawczo. Jeden z gości odezwał się do swego sąsiada — artysty:

— Wierzy pan, że ta historia jest prawdziwa?

— U kobiet wszystko jest możliwe — odpowiedział artysta, poczem dodał:

— Przypuszczam, że księżna musiała być mocno podchmielona tej nocy... prawie tak, jak dziś wieczorem. Tłum. G. L.

Zbiórka na dar narodowy w dniu 3 Maja

W dniu święta narodowego 3-go maja ukaza się na ulicach miasta kwestarze i kwestarki i sprzedawać będą przedmiotom znaczek 3 maja na dar narodowy.

Niezależnie od znaczka komitet obchodu zwraca się z gorącym apelem do społeczeństwa o ozdabianie okien w mieszkaniach i wystaw sklepowych nalepkami 3 maja, które zamawiać można u p. d-ra Grabowskiego w komisariacie rządu na m. Łódź (Al. Kościuszki Nr. 1, parter) oraz nabywać w sklepach.

3-miejscowe posiedzenie rady miejskiej

będzie uświetnione produkcjami orkiestry filharmonicznej

W dniu 3 maja r. b. z okazji święta narodowego odbędzie się uroczyste posiedzenie rady miejskiej. Posiedzenie to zostanie uświetnione produkcjami orkiestry filharmonicznej pod dykcją p. Bronisława Szulca oraz okolicznościową deklamacją jednej z najwybitniejszych sił artystycznych teatru miejskiego.

Kancelaria rady miejskiej przystąpiła już do rozsyłania zaproszeń na posiedzenie w dniu 3 maja, które zgromadzi niewątpliwie reprezentantów wszystkich kół i sfer naszego miasta.

Postulaty Łodzi na międzynarodowym kongresie użyteczności publicznej

W dniu wczorajszym wyjechali do Warszawy na mający się tam odbyć w dniach 1, 2, 3 i 4 maja kongres pracowników instytucji użyteczności publicznej, delegaci łódzcy z p. Urbachem, Kowalskim i Andrzejkim na czele. Na zjazd ten przybędą przedstawiciele Szwecji, Francji, Danii, Anglii, Niemiec i Belgii. Przedstawiciele Łodzi wysuną w pierwszym rzędzie wniosek zwrócenia się do zarządu głównego w sprawie obalenia wprowadzonego nieprawie, bez sejmu, przez rząd rozporządzenia o zrównaniu płac pracowników komunalnych i państwowych.

W drugiej swej rezolucji stanie delegacja łódzka w obronie konsolidacji, a przeciwko rozdrabnianiu ruchu pracowniczego. Celem ich wzmocnienia wysunięty zostanie wniosek, aby tylko takie związki mogły samodzielnie tworzyć oddziały, które liczyć będą 6.000 członków. Reprezentacja łódzka ma nadzieję zrealizowania na kongresie swych postulatów, ponieważ reprezentuje szereg organizacji użyteczności publicznej, które ostatnio wzmocnione zostały przez przystąpienie związku pracowników kas chorych oraz instytucji ubezpieczeniowych.

Aresztowanie agitatorów komunistycznych

Agitowali i rozrzucali odezwy wśród bezrobotnych

W dniu wczorajszym w biurze rejestracyjnym dla bezrobotnych na ulicy Nawrot zjawili się dwóch agitatorów komunistycznych, którzy usiłovali podburzyć dość licznie zebranych tam bezrobotnych i wyprowadzić ich na ulicę.

Rozrzucali oni także odezwy treści antypaństwowej między tłumem.

Do żadnych ekscesów jednakże nie przyszło, gdyż bezrobotni przyjęli wobec agitatorów bardzo wrogą postawę, oraz zawiadomili o ich występie policję, która obydwu zaarrestowała.

Są to Aron Wislicki, Zgierska 38 i Haskiel Karmazyn, bez stałego miejsca zamieszkania. Obydwu po przesłuchaniu przesłano wraz z protokołem do ekspozytury urzędu śledczego.

Miłość i zbrodnia

Ponura statystyka wielkiego miasta

27 dzieciobójstw w miesiącu kwietniu

W ostatnich czasach rozwieliło się dzieciobójstwo — jest to smutne świadectwo zaniku miłości macierzyńskiej i wielkiego zepsucia moralnego szerokich sfer ludności naszego miasta.

W ubiegłym miesiącu kwietniu popełniono dwadzieścia siedem najohydniejszych morderstw, bo tyle to niewinnych małych padło ofiarą z rąk matek, które zgrzeszyły podwójnie żądzą i zbrodnią.

Ponurą tę, pesymistycznie nastrojącą nas listę, kończy trup noworodka, znaleziony wczoraj w dole biologicznym przy ulicy Kresowej pod numerem jedenastym.

Strejk lekarzy musi być zlikwidowany

droga wzajemnych ustępstw i kompromisów

W dniu dzisiejszym lekarze kasowi nie stawiają się do pracy w lecznicach, ambulatoriach i gabinetach kasy.

Aczkolwiek lekarze twierdzą, iż nie strejkują — to jednak mamy do czynienia nie z czym innym, jak ze strejkiem lekarzy kasowych.

Mniejsza o nazwę tego bezrobocia, fakt pozostaje faktem...

Gdy dziś zgłoszą się do kasy ubezpieczeni o pomoc lekarską nie otrzymają jej na miejscu...

Jest to już trzecie bezrobocie lekarzy kasowych w czasie trzyletniego istnienia kasy w Łodzi — to też przyczyn tego

szukać należy głębiej, niż w nieuwzględnianiu przez kasę tych czy owych żądań lekarzy, czy też w odrzucaniu przez lekarzy tych czy owych propozycji kasy.

Prostu stosunki pomiędzy lekarzami i kasą oparte są na nienormalnym, chorobliwym podłożu.

Trudno jest winić tę czy drugą stronę za dopuszczenie do bezrobocia, stwierdzić natomiast należy, iż stanowisko kasy w zatargu o system redukcji było bardziej usprawiedliwione — lekarze bowiem jako główny i jedyny zarzut przeciwko redukcji osobowej wysuwają to, iż ograniczy ona zasadę wolnego wyboru.

Nie czas jest jednak teraz w obliczu faktu dokonanego poszukiwać istotnych sprawców i czynić im rachunek sumienia.

Należy tylko za wszelką cenę dążyć do jaknajszybszego zlikwidowania tego bezrobocia, które jest bezsprzecznie klęską społeczną, gdyż chory robotnik nie może wyłożyć nawet 3-ch złotych za wizytę u lekarza i w ten sposób pozbawiony jest całkowicie pomocy lekarskiej.

Likwidacja ta nie będzie mogła pójść inną drogą, jak obustronnych kompromisów i ustępstw, bo tego domaga się dobro ubezpieczonych!

A. C.

Co mówili, to mówili, byle dobrze uchwalili

O wędrownie działwy szkolnej z domu do szkoły

obradowała rada szkolna m. Łodzi

W dniu 26 b. m. pod przewodnictwem d-ra Skalskiego odbyło się posiedzenie rady szkolnej m. Łodzi.

Po zatwierdzeniu protokołu poprzedniego posiedzenia i przyjęciu do wiadomości komunikatów, rozpatrywano wniosek radnego Papisa w sprawie rozmieszczenia działwy szkolnej na rok szkolny 1926—27 oraz norm obciążenia izb lekcyjnych. Po ożywionej dyskusji uchwalono zwrócić się o potrzebne materiały cyfrowe do komisji powszechnego nauczania, a po otrzymaniu ich sprawę rozpatrzyć jeszcze raz na posiedzeniu rady szkolnej.

Następnie postanowiono powołać spe-

cialną komisję, która będzie miała za zadanie rozpatrzenie sprawy, dotyczącej kontroli nieregularnego uczęszczania dzieci do szkół oraz statystyki szkolnej. Do komisji tej wejdą przedstawiciele wszystkich miejscowych władz, stowarzyszeń, instytucji szkolnych.

Pozatem rozpatrywano prośbę opieki szkół, znajdujących się w gmachu szkolnym im. króla Bolesława Chrobrego przy ulicy Drewnowskiej, dotyczącą urządzenia kaplicy szkolnej. Uchwalono upoważnić ks. prałata Siennickiego do porozumienia się w tej sprawie z kurją biskupią.

W biurokratycznej retoryce

warzą się przez długie miesiące drobne sprawy

które w końcu nie zostają załatwione

Magistrat — na wniosek wydziału budownictwa — postanowił w dniu 24 października 1922 roku nadanie nowych nazw ulicom; mianowicie noszącym jednobrzmiącą nazwę lub nazwę zblizoną. Pracę tę postanowiono powierzyć oddziałowi szkolnictwa i oddziałowi kultury i oświaty pozaszkolnej w ścisłym porozumieniu z oddziałem pomiarów i oddziałem zabudowy miasta.

Na wniosek wydziału budownictwa, magistrat postanowił następnie w dniu 15 września 1925 r. przemianować szereg ulic i zwrócić się do rady miejskiej o zatwierdzenie tej uchwały. Radziecka komisja do spraw ogólnych na posiedzeniu w dniu 13 stycznia r. b. postanowiła ponownie przekazać sprawę magistratowi z prośbą o zasięgnięcie opinii monografistów m. Łodzi, a mianowicie pp. prof. Z. Lorentza, prof. Raciborskiego, J. Jurczyńskiego i p. L. Waszkiewicza.

W dniu 18 stycznia r. b. sprawa powróciła do wydziału budownictwa, a to dla zwołania komisji i przedstawienia magistratowi jej wniosków.

Odtąd sprawa przemianowania ulic m. Łodzi weszła na właściwe tory i komisja w składzie pp. ławnika wydziału budownictwa inż. Folkierskiego, p. Waszkiewicza i profesorów Z. Lorentza, J. Jurczyńskiego i J. Raciborskiego rozpoczęła swoje urzędowanie.

Pierwsze posiedzenie komisji odbyło się dnia 10 kwietnia r. b. Na posiedzeniu tem obecni byli pp. ławnik inż. K. Folkierski, poseł L. Waszkiewicz, prof. Lorentz i prof. Raciborski. Ławnik inż. K. Folkierski zaznajomił obecnych z dotychczasowym przebiegiem sprawy. Po wysłuchaniu wyczerpujących wyjaśnień komisja postanowiła uprosić p. p. Waszkiewicza o napisanie referatu, który służyłby za podstawę do dalszej dyskusji i pracy.

Drugie posiedzenie komisji odbyło się dnia 24 kwietnia r. b. przy współudziale pp. ławnika inż. K. Folkierskiego, p. Waszkiewicza, prof. Lorentza, prof. Jurczyńskiego i prof. Raciborskiego.

Na posiedzeniu tem p. poseł Waszkiewicz — w myśl uchwały poprzedniego posiedzenia — przedstawił opracowany referat, uzasadniając poszczególne jego punkty. Referat ustalający zasady przemianowania ulic i program dalszej pracy komisja przyjęła. Pozatem komisja postanowiła na wniosek ławnika inż. Folkierskiego wystąpić z wnioskiem o powołanie przez radę miejską stałej komisji fachowej do przemianowania ulic i placów m. Łodzi (jak to ma miejsce w Warszawie).

Komisja w toku obrad ustaliła zasadę, aby w nowonadawanych ulicom nazwach utrwalono ślady rozwoju historycznego, ekonomicznego i topograficznego miasta od najdawniejszych czasów.

Cukier kupił, lecz zapłacić nie chciał

Sąd skazał awanturnika za opór władzy na 4 miesiące więzienia

W dniu 16 stycznia r. b. wszedł do cukierki Apelta, przy ul. Głównej nr. 41, jakiś osobnik, który porosił sprzedawczynię o pół funta cukierków.

Gdy właścicielka sklepu uczyniła zażość życzeniu przybyłego, ten schował cukierki i spokojnie się oddalił.

Apeltowa zdziwiona tym manewrem, zawezwała osobnika z powrotem, żądając pieniędzy, jednak ten zmierzał ku drzwiom.

Dziwnym zbiegiem okoliczności, do sklepu wchodził wówczas przodownik Miszurko, który przytrzymał pomysłowego kupca cukierków i odprowadził go do pobliskiego komisariatu.

W drodze nieznanomy stawił policjan-

towi czynny opór, a na schodach, prowadzących do komisariatu, usiłował się wyrwać stróżowi bezpieczeństwa publicznego i znieważył go czynnie, zrywając mu naszywdki.

Awanturnikiem okazał się Antoni Kowalski, nałogowy pijak, którego odstawiono do aresztu.

Na sądzie w dniu wczorajszym oskarżony przyznał się do winy, wyjaśniając, że był on wówczas podchmielony i nie zdawał sobie sprawy ze swego zrywania.

Sędzia Arnold, który rozpatrywał tę sprawę w trybie uproszczonym, skazał Kowalskiego na 4 miesiące więzienia. (U)

Nową szkołę zawodową w Piotrkowie

zakłada kuratorjum szkolne

Kuratorjum szkolne planuje utworzenie we wrześniu szkoły rzemieślniczej w Piotrkowie. Projekt ten wysunięty został przez prezydium miasta i znalazł nader przychylnie poparcie p. kuratora Owińskiego.

Nowa szkoła zawodowa będzie miała kurs 3-letni, a ustalenie jej typu nastąpi w najbliższych dniach.

Ta, którą rozpusta zepchnęła na dno życia

chciała się wyzwolić z upadku przez śmierć

Pier Marta, prostytutka, ul. Strzelców Kaniowskich 51, napiła się w celu samobójczym kwasu pruskiego.

Zawezwane pogotowie przewiozło denatkę w stanie ciężkim do szpitala św. Józefa.

— m —

Co usłyszymy dziś przez radio

Warszawa, 30 kwietnia (480 m.)

Godz. 17.30 — 18.00 Koncert orkiestry P. R. Godz. 18.00 — 18.25 Odczyt. Godz. 18.30 — 19.00 Koncert orkiestry P. R. Godz. 19.00 — 19.20 Odczyt. Godz. 19.20 — 19.40 Odczyt p. t. „Społeczeństwo pszczołcze” wygłosi p. Kazimierz Bajorek. Godz. 19.40 — 19.55 Komunikat rolniczy. Godz. 20.00 — 20.25 „Radjokronika” pogawędkę wygłosi dr. Marjan Stepowski. Godz. 20.30 — 22.00 Muzyka operetkowa i taneczna.

Łondyn, 365 m.

Godz. 16.00 Muzyka taneczna. Godz. 17.15 Kącik dla dziecka. Godz. 18.00 Orkiestra teatru „Rivoli” z udziałem solistów. Godz. 19.15 Wyjatkli z opery „Carmen” (orkiestra). Godz. 20.00 Sygnał czasu. Komunikaty. Godz. 20.25 Utwory Bacha. Godz. 21.00 Farsa z udziałem orkiestry p. t. „May Day”. Godz. 22.00 Koncert orkiestry. Godz. 23.30 Muzyka taneczna.

Berlin, 504 i 571,5 m.

Godz. 16.30 — 81.00 Koncert radio-orkiestry. Godz. 18.35 Szkoła H. Bredowa. Lekcja esperanto. Godz. 19.00 — 20.00 Odczyty. Godz. 20.30 Koncert radio-orkiestry pod batutą B. Seidler-Winklera. Godz. 22.30 — 24.00 Muzyka taneczna.

Wiedeń, 530 m.

Godz. 11.30 Hymn republiki austriackiej. Koncert dętej orkiestry operowej. Godz. 16.00 Koncert orkiestry wojskowej. Godz. 18.00 Koncert ka meralny. Godz. 19.30 „Egmont” tragedia w 3-ach aktach Goethego z muzyką Beethovena.

TEATR MOSKIEWSKI

„HABIMA“

„SCALA” 2258—1

Dziś o g. 8.30 wiecz.

„Sen Jakóba“

Jutro: o g. 8.30 wiecz.

„DYBUK“

Wczorajsze piątkowe przedstawienie „Dybuka”, z powodu nienadejścia dekoracji, odłożone zostało na poniedziałek, dnia 3 maja, 8.30 wiecz. Bilety, nabyte na powyższe przedstawienie, będą ważne w poniedziałek, 3 maja.

KRYNICA „Nałęczówka”
PENSJONAT Drowej
A. Wasowiczowej
Kuchnia zaopiekowana. Ceny umiarkowane. 17—1

Widowiska, koncerty i zabawy

TEATR MJEJSKI

Dziś, sobota, o godz. 3 po południu po raz pierwszy na przedstawieniu popołudniowym przepysznie wystawiona baśń Jerja Maeterlincka „Błękitny ptak” — po cenach znizowanych.

Wieczorem o godz. 8 m. 30 dwudziesta czwarta premiera sezonu: aktualna komedia obyczajowa w 4 aktach o podkładzie społeczno-politycznym pióra literata i pośła Józefa Rączkowskiego p. t. „Polityka i miłość” — wystawiona z ogromnym powodzeniem trzy miesiące temu na scenie Teatru Narodowego w Warszawie i dotychczas utrzymująca się tam na afiszu. Reżyseruje Władysław Ryszkowski. Cztery dekoracje (dwa wnętrza, sala teatralna na wsi oraz krajobraz wiejski) Bolesława Kudewicza. Kostjumy z Teatru Polskiego w Warszawie. W rolach głównych: Białoszczyński, Dunajewska, Gzylowska, Komornicki, Wołkowskii. W innych ważniejszych pp.: Bielicz, Debiec, Gurynowicz, Fabisiak, Kliszewski, Krzemieński oraz panie: Rodowiczowa, Rozwadowiczowa i inne.

Jutro, niedziela, o godz. 3 po raz drugi na przedstawieniu popołudniowym „Błękitny ptak” po cenach znizowanych.

Wieczorem powtórzenie „Polityki i miłości” — mimo niedzieli bilety ulgowe ważne. Związki i stowarzyszenie nabywające bilety w większych ilościach również korzystają z tej sztuki z biletów ulgowych.

W poniedziałek z racji święta narodowego o godz. 4 po południu przedstawienie bezpłatne — „Damy i husary” Aleksandra hr. Fredry (ojca).

Wieczorem o godz. 8 m. 15 uroczyste przedstawienie dla uczczenia 135 rocznicy konstytucji 3 maja. Po stosownym przemówieniu odegrana będzie „Polityka i miłość”.

We wtorek ostatnie wieczorowe powtórzenie ferji poetyckiej M. Maeterlincka „Błękitny Ptak”.

W próbach pod kierunkiem reżysera Jana Kochanowicza komedia czeskiego autora Langera „Łatwiej wielbłądowi” oraz dramat w 5 aktach Al. Dumasa (syna) „Dama Kameliowa”. W roli tytułowej Marja Przybylko-Potocka, która wystąpi siedem razy na naszej scenie.

TEATR POPULARNY.

Dziś i jutro o godz. 4 po poł. i 8.30 wiecz. historyczny dramat narodowy w 5-ciu obrazach M. Bałuckiego p. t. „Jan Kiliński”. Treść dramatu, to heroiczny czyn mieszczańskich rzemieślników warszawskich, którzy pod wodzą wielkiego patrioty i obywatela Jana Kilińskiego zadają sromotną klęskę wojskom rosyjskim w Warszawie w roku 1794. Poza dramat ten oblatuje w cały szereg świetnie scharakteryzowanych typów i efektownych scen skreślonych piórem naszego genialnego komedjo-pisarza. W roli tytułowej J. Pilarski — poza dramat cały zespół artystyczny z reżyserem dramatu M. Bieleckim na czele.

AKADEMJE MAJOWE T. U. R.

Dziś, o godz. 4 pp. w sali Filharmonii, odbędzie się akademja ku czci święta pracy 1 maja. Przemawiają pos. Ziemięcki oraz dr. Wajsborg.

W niedzielę, 2 maja r. b., o godz. 12 w południe odbędzie się akademja TUR w zw. zaw. kolejarzy, Kilińskiego 77. Przemawia p. K. Hartman, zaś o godz. 6 pp. w sali TUR, Narutowicza 50, na akademji przemawiać będzie p. Waleczak.

KONGRES PRACOWNIKÓW INSTYTUCJI UŻYTECZNOŚCI PUBLICZNEJ.

Dziś w Warszawie rozpoczyna obrady kongres Prac. inst. użyt. publ. Na zjazd przyjadą delegaci z Szwecji, Danii, Niemiec, Anglii, Austrii. Z Łodzi na kongres wyjechali jako delegaci pp. Kowalski, Andrzejak, Wojdan, Rapalski, Urbach i inni.

AKADEMJA PIERWSZOMAJOWA U HANDLOWCÓW.

W dniu dzisiejszym o godzinie 8 wiecz. odbędzie się w lokalu związku zawodowego Pracowników handlowych i biurowych m. Łodzi, Al. Kosciuszki 21, uroczysta akademja pierwszomajowa z nader urozmaiconym programem literacko-muzycznym.

Wstępują członkowie i ich rodziny.

MJEJSKA GALERIA SZTUKI

W sobotę o godzinie 5 po poł. nastąpi otwarcie wystawy jubileuszowej seniora łódzkiego artystów, Maurycyego Trębacza, który w roku 1876 otrzymał pierwszą nagrodę od profesora Gersona za najlepszy rysunek. Owoc 50-letniej pracy artystycznej przedstawiony zostanie w 200 zebrań pracach, pochodzących ze zbiorów prywatnych i pracowni artysty.

Dla uczczenia jego działalności zawiązał się specjalny komitet z przewodniczącym — panem S. Dancigerem na czele. Wczoraj odbyło się zebranie komitetu w Miejskiej galerji sztuki.

Uroczystość otwarcia wystawy przyrzekł zaszczyścić swą obecnością p. wojewoda oraz inni przedstawiciele władz.

Nie wolno ukrywać dezertera, który zbiegł ze szpitala

Sąd skazał za to przestępstwo na 3 miesiące więzienia

Henryk Szulc, gospodarz ze wsi Dalków pod Aleksandrowem, pow. łódzkiego, szukał robotnika rolnego.

Herman Klauzner, szeregowiec wojska polskiego, był nieprzychylnie usposobiony do służby wojskowej i szukał pracy w „cywilu”.

Oto Herman Klauzner opuszcza bez zezwolenia szpital wojskowy w Łodzi i udaje się w świat na poszukiwanie pracy.

Góra z górą się nie zjeżdża, jednak Klauzner ze Szulcem zeszli się ku początkowemu obopólnemu zadowoleniu.

Szulc zyskał robotnika, a Klauzner pracę.

W pierwszej epoce tej znajomości wszystko toczyło się normalną drogą.

Pracodawca płacił a robotnik pracował.

Jednak stopniowo jakieś czarne cienie zaczęły widocznie wkradać się do tych stosunków.

Mianowicie Szulc nie zwrócił absolutnie uwagi na fakt, że Klauzner nie przedstawił mu żadnych dokumentów. Klauzner

nie był wobec tego meldowany, ani też wciągnięty w gminie w spis poborowych. Obecność Klauznera we wsi zwróciła jednak uwagę sołtysa Kaszuba, który indagał Szulca i Klauznera o świadectwo wojskowe.

Kaszub otrzymał zapewnienie, że wszystkie papiery są w porządku i na tem zakończył swą rolę. Tymczasem żandarmerja wojskowa usilnie poszukiwała zbiegłego z wojska „antymilitarysty” Klauznera.

Śledztwo uwięzione zostało pomyslnym rezultatem, gdyż Klauzner został aresztowany i stawiony przed sądem wojskowym.

W związku z tą sprawą Klauznera pociągnięto Szulca do odpowiedzialności karnej za ukrywanie świadomego dezertera wojskowego.

Rozprawa przeciwko Szulcowi była rozstrzygnięta w sądzie okręgowym w dniu wczorajszym w trybie postępowania uproszczonego.

Oskarżony Szulc do winy się nie przyznał, twierdząc, że nie wiedział, jakoby Klauzner uciekł z wojska i ukrywa się u niego.

Szulc tłumaczył się jeszcze faktem, że Klauzner nie pracował u niego bez przerwy, gdyż chodził na robotę do innych wieśniaków.

Świadek Kaszub, sołtys wsi, zeznał, że informował Szulca o braku dokumentów wojskowych Klauznera i że Klauzner pracował u Szulca od 1922 roku do 1925.

Inni świadkowie, wieśniacy ze wsi Szulca, tylko tyle mogli powiedzieć: „dopraszam się łaski, wielmożnemu sądowi, że Klauzner, jednym ciągiem pracował u Szulca, a niekiedy spał w borze, bez to, że chodził po bedki”.

Oskarżenie popierał prokurator Lewicki.

Bronił oskarżonego adw. Rabinowicz. Sędzia Arnold ogłosił wyrok, skazujący Szulca na 3 miesiące więzienia.

T.

Znajome złodziei będą się pudrować

Złodzieje wywołali sztuczny tłok w składzie aptecznym i skradli puszkę z pudrem wartości 1000 zł.

W składzie aptecznym Grunwald, Narutowicza 35, od dłuższego już czasu panował zastój, który doprowadzał właściciela do rozpacz.

Nagle w dniu wczorajszym cichy, pusty skład apteczny zaczął się zapełniać klientami, którzy jeden przez drugiego zaczęli się domagać różnych, co prawda, bardzo tanich, specyfików, co jednak aptekarzowi nie psuło humoru, bo lepszy marny zarobek, jak pustki w kasie.

Grunwald kręcił się jak fryga, to też w niespełna pięć minut załatwił wszystkich kupujących, którzy tak jak szybko się zjawili, tak też i szybko zniknęli.

Pan Grunwald chodził po sklepie wesoło pośpiewując. Nagle krzyknął przeraźliwie, gdyż teraz dopiero spostrzegł, że któryś z kupujących skradł mu dziesięciokilową puszkę pudru, wartości tysiąca złotych.

Zrozpaczony aptekarz zawiadomił o kradzieży policję, która w czasie jego zeznań przysłała do wniosku, iż wszyscy „kupujący” należeli do jednej szajki złodziejskiej, a to nagle najście na skład było niczem innym, jak sprytnie zainscenizowana sztuczka złodziejska.

Dochodzenie w toku.

— m —

Zbieg terminów płatności uniemożliwi płacenie podatków

Memorjał organizacji kupieckich

Przedstawiciele organizacji kupieckich zwrócili się do min. skarbu z prośbą o rozłożenie podatku od obrotu za II półrocze 1925 r. na trzy równe raty, płatne 30-go czerwca, 15 sierpnia i 15 września. Prośba ta umotywowana została w sposób następujący:

W dn. 15 maja r. b. upływa ustawowy termin płatności wymierzonego ostatnio podatku od obrotu za II półrocze 1925 r.

Jednocześnie w tymże terminie do 15 maja należy uiszczyć zaliczkę na podatek od obrotu za rok 1926 w wysokości 2 piątych podatku, przypadającego za II półrocze.

Ten zbieg terminów płatności i katastrofalna dzisiejsza sytuacja nie pozwala wielu kupcom uiszczyć obu podatków jednocześnie w tymże terminie.

Podatków płacić nie będą, a skórę z mieszczaucha zdzierają

Władze skarbowe zmuszają właścicieli letnisk do wykupywania patentów i opłacania podatku obrotowego, kwalifikując letniska, jako pokoje umeblowane.

W związku ze staraniami organizacji kupieckich otrzymać mają władze skarbowe w Łodzi rozporządzenie min. skarbu w tej sprawie. Okólnik ten stwierdza, że podnajem mieszkań we własnej willi w letniskach podmieskich, gdzie chodzi tylko o wynajem letnich mieszkań, jako całości jednopokojowej lub kilkupokojowej wraz z kuchnią i zwyczajowymi sprzętami, lecz bez pościeli, bielizny i usługi — nie stanowi wynajmu pokoju umeblowanego.

Zarząd Towarzystwa Pielęgowania Chorych

„BYKUR CHOLIM” i KOMITET „UZDROWISKA”

podają do wiadomości, że w miesiącu maju 1926 roku odprawione będą nabożeństwa żałobne w Synagodze przy Placu Wolności Nr. 10, na które krewnych i przyjaciół nieboszczyków zapraszają, a mianowicie:

dnia 2 o godz. 8 rano	za b. p. Bertolda Bluma
dnia 2 o godz. 12 i pół po poł.	za b. p. Marjana Friszera
dnia 3 o godz. 8 rano	za b. p. Marji Goldsoblowej
dnia 3 o godz. 12 i pół po południu	za b. p. Juljusza Rozentala
dnia 5 o godz. 1 po południu	za b. p. Szmula Piotrkowskiego
dnia 5 o godz. 12 i pół po południu	za b. p. Rebeki Prusakowej
dnia 5 o godz. 1 po południu	za b. p. Sary Wyszewianskiej
dnia 9 o godz. 8 rano	za b. p. Estery Konowej
dnia 9 o godz. 12 i pół po południu	za b. p. Ulrycha Wolożyńskiego
dnia 9 o godz. 1 po południu	za b. p. Maurycyego Monczki
dnia 16 o godz. 12 w południe	za b. p. Eliasza Teplera
dnia 16 o godz. 12 i pół po południu	za b. p. Juljana Szenwica
dnia 16 o godz. 1 po poł.	za b. p. Szymona Wolmana
dnia 18 o godz. 12 i pół po południu	za b. p. Natalii Baruchowej
dnia 18 o godz. 1 po poł.	za b. p. Maurycyego Szretera
dnia 20 o godz. 8 rano	za b. p. Jetty Keiserowej
dnia 21 o godz. 8 rano	za b. p. Salomona Rozentala
dnia 24 o godz. 12 i pół po południu	za b. p. Mozesa H. Grawe
dnia 24 o godz. 1 po poł.	za b. p. Berysza Rozenbiatta
dnia 30 o godz. 12 i pół po południu	za b. p. Idzi Baruchinówny
dnia 0 o godz. 1 po poł.	za b. p. Berty Jarocńskiej

2275—1

Zarząd Łódzkiego Tow. Pielęgowania Chorych „BYKUR CHOLIM”.

W niedzielę, dnia 2 maja r. b. o godz. 11-ej, jako w pierwszą bolesną rocznicę zgonu naszej najukochańszej i nieodżałowanej żony i matki

B. P.

Pauliny z Wolmanów Moszkowiczowej

odbędzie się na cmentarzu żydowskim nabożeństwo żałobne i poświęcenie pomnika. Na smutny ten obrzęd zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych

2261—1

RODZINA.

195.000 dla miast woj. łódzkiego

Łódź otrzyma większą pożyczkę na zatrudnienie bezrobotnych

Pan wojewoda Darowski otrzymał dzisiaj od kierownika ministerstwa robót publicznych zawiadomienie, iż na miesiąc maj przyznane zostały następujące kwoty tytułem pożyczek dla miast województwa łódzkiego:

Dla Pabjanic — 55 tysięcy złotych; dla Zgierza — 50 tys. złotych; dla Kalisza 50 tysięcy złotych; dla Tomaszowa — 20 tysięcy złotych; dla Zduńskiej Woli — 20 ty-

sięcy złotych.

Razem ministerstwo wyasygnowało 195 tysięcy złotych, które mają być przez wymienione miasta zużyte na rozszerzenie robót publicznych, celem zatrudnienia większej ilości bezrobotnych.

Co do Łodzi, to zapadnie oddzielnie decyzja w tej sprawie. W każdym razie Łódź może się spodziewać większej pożyczki na ten sam cel.

Złodziejski cyklon

Olbrzymia kradzież drzewek z ogrodu

Straty wynoszą 5000 złotych

Gdy pan Ludwik Wodnicki, ogrodnik, Krzemieniecka 28, wszedł wczoraj rano do swego ogrodu, spostrzegł z przerażeniem, że z dwustu przeszło dwuletnich drzewek owocowych pozostało mu zaledwie kilkanaście i to polamanych, reszta gdzieś zniknęła, niby zmieciona jakimś strasznym cyklonem. Bliższe oględziny wykazały, iż jacyś nieznajomi, a liczni zię-

dzie powykopywali drzewka z ogrodu i zabrali je ze sobą.

Poszkodowany ogrodnik zawiadomił o tej bezcelnej kradzieży policję, która wdobyła za złodziejami energiczne dochodzenie.

Straty wynoszą pięć tysięcy złotych.

— m —

KRYNICA
Jagiellonka - Grunwald
pensjonaty otwarte od 1 maja.
Ceny w maju znacznie zniżone.

Kamerun... w Gdyni

Skandaliczna budowa naszego portu morskiego

Ludność kaszubska ujawniła zamiar odwołania się do opieki Ligi narodów

W prasie codziennie spotykamy komunikaty o Gdyni, z których przeciętny czytelnik odnosi wrażenie, że budowa portu postępuje, może nieco za wolno, ale poza to wszystko jest mniej więcej w porządku.

Komisje, które co jakiś czas prowadzą dochodzenia, poza „drobnymi niedokładnościami” nic nie wykrywają, a rząd zapożyczył budowę linii Bydgoszcz — Gdynia, daje tem samem wyraz zrozumienia doniosłości zagadnienia polskiego portu.

Niestety *rzeczywisty stan rzeczy w Gdyni* jest taki, że wysiłek materialny państwa w kierunku stworzenia „okna do Europy” nie idąc w parze z konsekwentnym i stanowczym wysiłkiem organizacyjno-twórczym, nie daje należytego wyniku i o tem społeczeństwo polskie powinno wiedzieć.

Wejrzenie w stosunki, panujące na robotach w porcie, ujawnia przede wszystkim *fenomenalną słabość nadzoru technicznego*, reprezentującego interes państwowy. Kierownictwo budowy robi wrażenie dziwnej uległości wobec konsorcjum prowadzącego roboty, w pewnych wypadkach czy to z braku ludzi, czy to przez nieumiejętność dysponowania nimi — samo ograniczając się pod względem przeprowadzania kontroli.

Polska mając tylko 70 klm. morskiego wybrzeża — powinna była z 20 milionów polaków wysłać do Gdyni najlepszych i najliczniejszych ludzi,

Tymczasem w Gdyni zamiast dobrego zespołu niezależnych, ogarniętych zapałem pracy na tej pierwszorzędnej placówce w imię idei państwowej ludzi, widzi się *przeważnie rozbitków po katastrofie bolszewickiej* pożożi, a fatalne warunki egzystencji — w prymitywnych barakach, niskie pobory, brak przesłanek życia kulturalnego robią z pracowników portu zubożniałych, przygnębionych.

Wymienione warunki wpływają też na to, że *wybitne siły techniczne do Gdyni nie dają*.

Administracja budowy portu robi wrażenie *organizacji biednej w zasoby materialne*, pozbawionej wszelkiego autorytetu, zaledwie tolerowanej przez przedsiębiorców, której sama koncepcja nasuwa myśl, że jest taką nie przypadkowo lecz celową, żeby możliwość wykonywania kontroli technicznej i pilnowania interesu państwa była minimalna.

Akcja budowy portu jest *rozstrzelona*, gdyż prócz biura budowy niektóre roboty prowadzi także urząd marynarki handlowej jedynie dla tego, że poza to jego egzystencja byłaby nieusprawiedliwioną, gdyż do marynarki handlowej należy eksploatacja portu, a to jest sprawa dalsza.

Następnie rozwój portu powinien iść w parze z możliwościami przewozowemi kolei.

Obtóż obecnie dyrekcja kolejowa gdańska prowadzi rozbudowę dworca przelotowego, który pozwoli podnieść eksport węgla z obecnych 25.000—30.000 tonn, do 100.000 tonn dziennie. Wykończenie dworca ma nastąpić w sierpniu. Stosownie do tego port powinien wybudować krany rozładunkowe i oddać odpowiednią ilość linii rozładunkowej.

Ale czy będzie to na termin wykonane?

Gdzie jest ten regulator, który łącząc obie te sprawy, odpowiadałby za konsekwentne przeprowadzenie programu robot w jego całości? Czy wystarczą tu „uzgodnienia” między tak różniąciami się swoimi ustrojem ministerstwami, jak M. P. i H., które prowadzi budowę portu i min. kolei, które ma roboty dworca i kolejowe?

Bardzo przykre refleksje budzi *stosunek budowy portu do ludności miejscowej i kaszubów do budowy*. Stosunek ten jest nie normalny, wrog i stale się zaognia.

Jedną z głównych przyczyn tego jest sprawa *wywaszczania gruntów pod budowę portu*.

Rząd polski powinien był znaleźć środki, które należało rzucić za wywaszczone grunta i przez to jednocześnie zjednać dla idei państwowej polskiej ludność miejscową.

Obecnie sprawa niezaplaconych gruntów jest stałą przyczyną jęków kaszubów, prowadząc do cichej wojny między nimi a budową portu.

Sprawa nabrała do takiego stopnia,

że ludność kaszubska ujawniła zamiary odwołania się do opieki ligi narodów. To, że w tem kryła się ręka niemiecka i że niebezpieczne nastroje zostały zażegnane, kwestji nie rozwiązuje.

Na zakończenie — parę słów o konsorcjum.

Panowie ci zachowują się w Gdyni jak w Kamerunie, wcale się z tem nie kryjąc. Terminy i program robót są niedotrzymywane.

Przy znanym fakcie fatalnej umowy rządu z konsorcjum, według której za wszystko płaci skarb polski, usuwając zupełnie moment ryzyka przedsiębiorcy, nadzór techniczny i jego stosunek do przestrzegania interesu polskiego, ma ogromne znaczenie.

W Gdyni wprost niema człowieka, któryby nie opowiadał dziwnych historii o gospodarzeniu konsorcjum. Nawet utonię-

cie w zeszłym roku jednego z kontrolerów budowy portu na dradze, ludność miejscowa nie żywiąc zaufania do konsorcjum — gotowa przypisać jego złą woli.

Nie przywiązując zbytniego znaczenia do tych opowiadań, trudno jednak oprzeć się przykreemu wrażeniu tej ogólnej fomy.

Przyjazd niefachowych przeważnie komisji nie przyczynia się do opanowania przeszkód, stojących na drodze zapoczątkowanemu wielkiemu dziełu.

Nie szerząc alarmów trzeba jednak stanowczo żądać przelania światła do źródła istniejącego stanu rzeczy.

Społeczeństwo, oddając miliony złotych na budowę portu, powinno mieć pewność celowego użycia tych sum i przeświadczenie niewzruszonego ugruntowania na polskim wybrzeżu państwowego stanu posiadania.

Zwyczaj kursu dolara w obrotach pozagiełdowych

Sytuacja na rynku walut obcych w ciągu ostatnich paru dni nie uległa żadnym prawie zmianom. Oficjalny kurs dolara na giełdzie warszawskiej utrzymywany jest na jednakowym poziomie 9,70, przyczem banki dewizowe otrzymują nieznacznie jedynie część żądanej ilości obcych walut.

W obrotach pozagiełdowych kurs dolara ulega ciągłym wahaniom, spowodowanym chwilowem ustosunkowaniem się podaży do popytu.

Wczoraj miała miejsce ponownie nieznaczna zwyżka kursu prywatnego.

W Łodzi w godzinach przedpołudniowych dolarami obracano po 10,35 w pla-

ceniu, 10,37 w oddawaniu. Po kilku dniach ciszy na rynku prywatnym panowało wczoraj dość znaczne ożywienie, na co złożyło się duże zapotrzebowanie na waluty obce, oraz zwiększenie podaży materiału dolarowego. Zwiększenie podaży przypisać należy temu, iż 1-go przypada termin płatności wielu zobowiązań wekslowych, co zmusza kupców do pozbywania się zapasów posiadanych dolarów. Mimo to podaż nie zupełnie pokrywała popyt, wskutek czego kurs dolara zwyżkował w ciągu dnia o kilka punktów i w godzinach przedwieczornych kształtował się na poziomie 10,40 — 10,45. Bank Polski ośiarował za dolara zł. 9,68. (rz)

O ulgi podatkowe dla emigrantów

Memoriał organizacji kupieckich

Przedstawiciele organizacji kupieckich zwrócili się do min. skarbu z szeregiem postulatów w sprawie polityki podatkowej wobec osób, które skutkiem przesilenia gospodarczego zmuszone są emigrować. Wobec osób tych występują władze skarbowe z całą bezwzględnością, zabierając emigrantom na podatki znaczniejsze sumy, co uniemożliwia im opuszczenie kraju, gdzie nie są w stanie znaleźć środków do życia.

To postępowanie sprzeczne jest z okół-

nikami min. skarbu, które zaleciło pod pewnymi warunkami odpisanie lub nieściągnięcie podatków od podatników miejskich lub znieszonych w okresie ostatniego przesilenia.

Wobec tego przedstawiciele kupiectwa wnoszą o polecenie ze strony min. skarbu zaniechania dotychczasowej taktyki władz skarbowych wobec osób emigrujących, o ile odpowiadają odnośnym okólnikom ministerjalnym.

Spokój na rynku wyrobów czesankowych

Bieżący tydzień minął na rynku wyrobów czesankowych spokojnie. Frekwencja kupców prowincjonalnych była nader niska wskutek zastoju w handlu detalicznym.

Zastój ten spowodowany został niepomyślnym stanem aury, a w pierwszym rzędzie znacznem podrożeniem towarów po ostatniej zwyżce kursu dolara.

Towary, cena których kalkulowana jest w dolarach, podrożały niewspółmiernie w porównaniu z innymi produktami, co wpłynęło nader ujemnie na popyt.

Brak ksiąg handlowych nie powinien pozbawić płatnika ulg podatkowych

Niektóre urzędy skarbowe uważają, że przedsiębiorstwa hurtowej sprzedaży artykułów pierwszej potrzeby, które miałyby prawo do opłacania podatku w wysokości pół proc. w razie prowadzenia ksiąg handlowych, nietylko tracą to prawo do stawki ulgowej pół-procentowej, lecz nawet do stawki 1-procentowej, o ile nie prowadzą prawidłowych ksiąg handlowych.

Wobec takiego stanowiska władz centrala zw. kupców wystąpiła z obszernym memoriałem w tej sprawie do czynników miarodajnych.

W memoriale tym stwierdzono, iż jest to niesłuszne, albowiem przedsiębiorstwa detalicznej sprzedaży artykułów spożyw-

czych opłacają stawkę 1-procentową, chociaż nie prowadzą prawidłowych ksiąg handlowych, zaś przedsiębiorstwa hurtowe, które osiągają mniejszy procent zysku, nie mogą płacić wyższego podatku.

Zadaniem ksiąg handlowych nie jest udowodnienie rodzaju sprzedawanych towarów, do czego służy świadectwo przemysłowe i lustracja, lecz wyłącznie udowodnienie hurtowego charakteru przedsiębiorstwa i jego transakcji, a więc w najgorszym razie, w razie braku ksiąg handlowych i niemożliwości udowodnienia tej okoliczności, przedsiębiorstwa odnośne powinny być traktowane narówni z detalicznymi i opłacać podatek w wysokości 1 proc.

Rynek pieniężny

Warszawska giełda urzędowa.

WARSZAWA, 29 go kwietnia (Pat). Na dzisiejszej giełdzie urzędowej notowania były następujące:

Dolary 9,70
Franki franc. —.—

CZĘKI.

Belgia 33,27
Holandia 390,90
Londyn 47,29
N. York 9,70
Paryż 32,06
Szwajcaria 187,90
Wiedeń 137,40
Włochy 39,07
Sztokholm —.—
Kopenhaga —.—
Praga 28,805
Pożyczka doiarowa 75,50
10 proc. pożyczka kolejowa 156.—
Pożyczka konwersyjna 32,50
8 proc. pożyczka złota 147.—
4 i pół proc. listy zastawne ziemskie 23,30
4 i pół proc. obl. m. Warszawy przedwojenne —.—
5 pr. obl. m. Warszawy złotowe 32,75
4 i pół proc. oblig. m. Warszawy złotowe —.—
5 proc. obl. m. Łodzi przedw. —.—
6 proc. m. Warszawy —.—

Giełda akcyjna

Bank Polski 48,50
Bank zachodni 0,85
Bank handlowy 1,65
Bank zarobkowy 4
Cerata 0,32
Cukier 1,50
Fitzner 0,89
Ostrowieckie 3,85-4
Starachowickie 0,83
Zieleniewski 10
Żyrardów 6,60
Siła i światło 0,12
Lilpop 0,49—0,48
Rudzki 0,66
Wulkan 0,85
Zawiercie 5,80
Haberbusch 5,25

Urzędowa giełda gdańska.

GDANSK, 30-go kwietnia (Pat). Na dzisiejszym zebraniu giełdy gdańskiej notowano w gdańskich:

100 marek Rzeszy 125,296—125,504
100 złotych polskich 49,95—50,11
czek na Londyn 25,20
Telegraficzna wypłata na Berlin 125,235—125,54'

Notowania złotego.

W dniu 30-go kwietnia 1926 r.
Za 100 złotych:
Zurych 50,00
Berlin 40,59 41,1
wypł. na Warszawę 40,49—40,71
Poznań 40,14—40,35
Katowice 40,54—40,76
Gdańsk 49,94—50,11
wypł. na Warszawę 49,99—50,11
Londyn 50,00
Praga 515,00
Wiedeń czeki 69,75—70,25
„ banknoty 69,00—70,06

Notowania giełdowe w Paryżu.

PARYŻ 30 go kwietnia (Pat) Zamknięcie giełdy
Londyn 147,85
N. York 30,48
Belgia 102,45
Hiszpanja 442,00
Włochy 122,50
Szwajcaria 589,50
Holandia 1225,00
Niemcy 7,22
Szwecja 815,50
Rumunia 11,50

Notowania giełdowe w Londynie.

LONDYN, 30 go kwietnia (Pat) Zamknięcie giełdy.
Nowy-jork 4,86 50
Holandia 12,09,65
Francja 147,80
Belgia 145,50
Włochy 121,00
Niemcy 20,41—
Szwajcaria 25,16,00
Portugalia 35,05 00
Danja 2,55
Szwecja 15,58 00
Norwegia 18,16 00
HelsiŃfors 22,55,10
Praga 195,25
Warszawa 164,00
Wiedeń 50,—
Wiedeń 31,47

Program zawodów „Sokoła” w dniu 3 maja

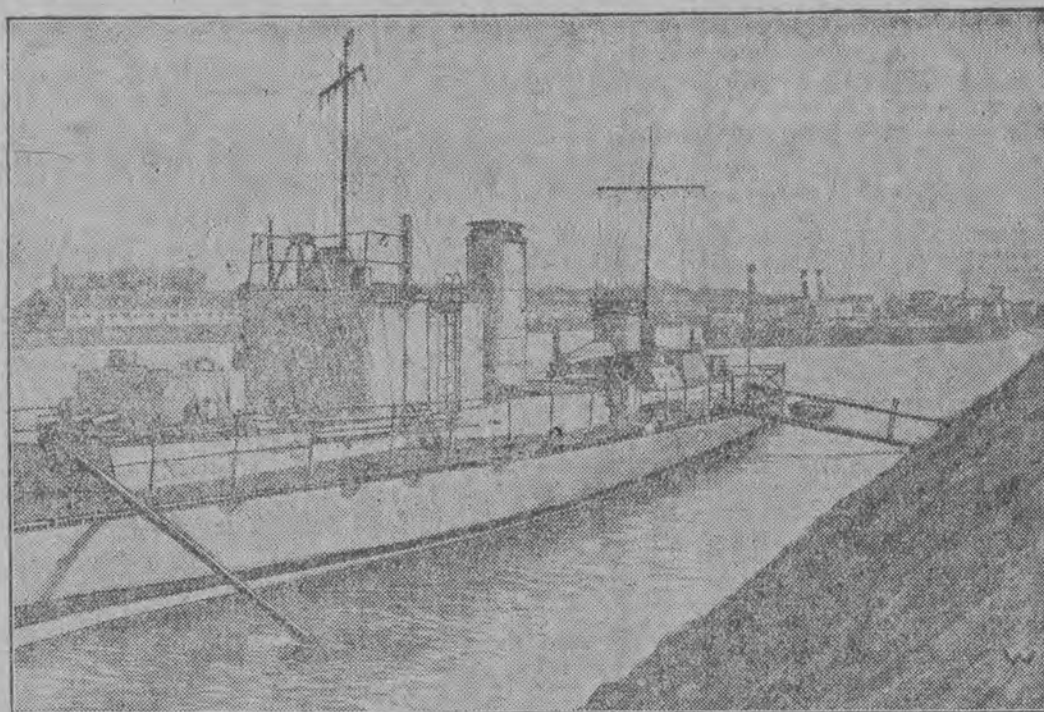
- 1) Mecz piłki nożnej — Gniazda Łódź I — Łódź III.
- 2) Ćwiczenia wolne chłopców w 4-ch obrazach — Łódź I, Łódź III, oraz dziewcząt — Łódź I.
- 3) Ćwiczenia ogólne wszystkich oddziałów Gniazda Łódź III w 3-ch obrazach.
- 4) Ćwiczenia wspólne drużyn.
- 5) Ćwiczenia rytmiczne drużyn (cztery obrazy).
- 6) Ćwiczenia na drążku i na poręczach.
- 7) Piramidki w dwóch grupach.
- 8) Skoki przez konia.
- 9) Siatkówka — piłka latająca.
- 10) Dźwiganie ciężarów.
- 11) Walki francuskie.
- 12) Boks.
- 13) Ćwiczenia lekko-atletyczne (biegi, skoki, rzuty).
- 14) Ćwiczenia wszystkich oddziałów (ćwiczenia wspólne, gry i zabawy, ćwiczenia towarzyskie, różności).

Do ćwiczeń przygrywać będzie własna orkiestra Gniazda Łódź III.

Udział przyjmie 600 osób. Wejście bezpłatne.

Ćwiczenia odbędą się na boisku w parku im. ks. Józefa Poniatowskiego.

Jedyny okręt „wojenny” Austrii



Austria posiada tylko jeden statek wojenny, monitor rzeczny na Dunaju, pozostający na usługach policji wiedeńskiej. Jest to resztką dość silnej floty habsburskiej, podzielony pomiędzy państwa sukcesyjne Jugosławiję, Rumunję, Czechosłowację i Włochy

Dział urzędowy Ł.O.Z.B.A.

Komunikat № 8

1) Wskutek niedokładności, zaszytych w ogłoszeniu niniejszego komunikatu w numerze wczorajszym „Głosu Polskiego”, zostaje on powtórzony.

A więc obsadzono:

dnia 1 maja r. b. o godz. 15
boisko W.K.S.: G.M.S. II — Hakoah II, p. Anders;

godzina 16-ta min. 30
boisko W.K.S.: G. M. S. — Hakoah, p. Pietsch;

dnia 2 maja r. b. o godz. 9
boisko Al. Unji: Union II — Widzew II, p. Wirfel;

godzina 11-ta
boisko Al. Unji: Union — Widzew, p. Hanke,
boisko ul. Podleśna: Hasmona — Po-goń, p. Cwillich;

godzina 10-ta min. 30
boisko Burzy: Burza — Rudzkie To-warzystwo, p. Binke;

godzina 14-ta
boisko ul. Wodna: Turysci II — Ł. T. S. G. II, p. Rakowski;

godzina 15-ta
boisko Al. Unji: Ł.K.S. III — Rapid, p. Galer;

godzina 15-ta min. 30
boisko Zgierskiego Tow.: Zgierskie Tow. — Orle, p. Rękowski,
boisko Sokoła w Zgierzu: Makkabi — Sokół, p. Pędzimaż;

godzina 16-ta
boisko ul. Wodna: Turysci — Ł. T. S. G., p. Dancygier;

godzina 17-ta
boisko Al. Unji: Ł.K.S. — Polonia, p. Fiedler;

dnia 3 maja r. b. o godz. 15-ej
boisko ul. Wodna: Tow. im. Słowackiego — Turysci, p. Kowalczyk;

godzina 16-ta min. 30
boisko ul. Wodna: Siła — Widzew, p. Lange,
boisko Al. Unji: G. M. S. — Hakoah, p. Piotrowski,
boisko W.K.S.: W. K. S. — Union, p. Stencel,
boisko Burzy: Burza — Neszer, p. Raettig,
boisko P.T.C.: P. T. C. — Ł. T. S. G., p. Marczewski,
boisko Zgierskiego Tow.: Zgierskie Tow. — Orle, p. Kozielski,
boisko Sokoła w Zgierzu: Sokół — Makkabi, p. Hild,
boisko w Konstantynowie: Konstantynowski K. S. — Samson, p. Schönborn.

2) Ukarano p. Izraela nagana za nie-stawienie się na wezwanie zarządu O.K.S. i wzywa się p. Izraela do stawienia się na najbliższe posiedzenie.

Lecznica „VITA” 275-1

lekarzy specjalistów dla przychodzących chorych przy ul. Piotrkowskiej nr. 45, telef. 47-44 przyjmuje chorych we wszystkich specjalnościach.

Przy lecznicy laboratorium bakteriologiczne na miejscu, gabinet fizykalnej terapii, poradnia dla matek oraz gabinet lekarsko-dentystyczny, Roentgen, Lampa kwarcowa (górskie słońce) lamna „utra słońce”, Solux Elektryzacja Masaż leczniczy Kąpiele świetlne Diatermia Aparat Bergoniego (odtłuszczający). Szczepienie ochronne przeciw szkarlatynie. Operacje i opatrunki. Mostki, korony złote i zęby sztuczne.

Wizyty na miejscu.

Lecznica czynna od 9 rano do 9 wieczor. w niedzielę od 9 do 2 p. p.

ZIEMPOL Sp. Akc.

Piotrkowska III.

Poleca:

wielki wybór po cenach najniższych

garniturów, płaszczy, spodni męskich i chłopięcych, oraz sukna i tylko wypróbowanej jakości.

Specjalny dział miarowy na miejscu.

Tel. 25-II.

Tel. 25-II.

Do sprzedania
stare gazety

w każdej ilości. Wiadomość w Adm. „Głosu Polskiego”, ul. Piotrkowska nr. 106.

Poszukuję
MIESZKANIA

4-5 pokoi z wyodami. Oferty dla inż. T. Gałęski, Lipowa 10, tel. 55-60. 2198 2

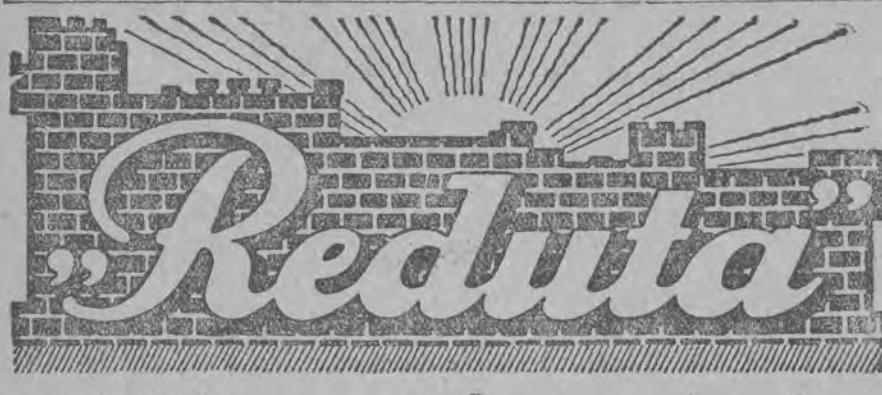
Posiadamy na sprzedaż:

1 kocioł ang. płomienicowy p. o. 90 m², prężność 6 atm., 1 kocioł ang. płomienicowy p. o. 90 m², prężność 9 atm., 1 kocioł ang. płomienicowy p. o. 92 m², prężność 6 atm., 1 płaszcz kotłowy dług. 8425 mm, 200 mm. grub., blachy 20 mm., 3 turbiny parowe kondensacyjne de Lavalla á 330 KMef., prężność 12 atm., 1 maszynę parową ang. Compound o mocy 200 KM, prężność 6 atm., 2 samochody ciężarowe „Buessing” à 5 tonn, 40 KM.

Wiadomość w Dyrekcji Ruchu Zjednoczonych Zakładów Przemysłowych K. Scheiblera i L. Grohmana, Łódź, Wodny Rynek 2. 2272-1

Co czynić.

Swiatowej sławy psychografolog Szylter. Szkolnik opowie Ci kim jesteś, kim być możesz? Nadeślij charakter niema swój lub zainteresowanej osoby, zakomunikuj: imię, rok, miesiąc urodzenia. Otrzymaś szczegółową analizę charakteru, określenie zalet, wad, zdolności, przeznaczenie. Analizę wysła się po otrzymaniu 3 złotych (można znaczkami pocztowymi). Osobniczo przyjmuję od g. 12-7. Przekazy, odezwy, podziękowania najwbitniejszych osób tożlej. Warszawa. Psycho-Gratolog, Szylter-Szkolnik, Półna 25-12. 1809-1



Dziś wspaniała premiera!

Własność „Kolos” Warszawa. Pocz. o g 3 p.p., ost. 10 w.

Wielki podwójny program w 14 aktach.

I „BIAŁY GRZECH”

W roli głównej przepiękna amerykańka, odznaczona na ostatnim konkursie piękności w New-Jorku pierwszą nagrodą za urodę —

MAGDE BELLAMY

II „Królowa balu”

W rolach głównych: niezrównana MADY CHRISTIANS i jej świetny partner

8 aktów kapryśków. — Ekscentryczny dramat. Tragedja, odgrywająca się wśród gigantycznych urwisk skalnych, pokrytych wiecznym śniegiem. —

Albert Steinrueck

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia drobne liczą się po 10 groszy za wyraz. Pierwszy wyraz liczy się podwójnie. Najmniejsze ogłoszenie 50 groszy

Ogłoszenia dla poszukujących pracy, bez względu na ilość wyrazów kosztują 15 groszy, dla otiarujących 1 zł. 50 groszy.

NAUKA i WYCHOWANIE

LONDYNSKI

nauczyciel udziela lekcji angielskiego metodą Berlitza. Oddzielnie i grupami. Oferty sub „Angielski” do „Głosu”. 2255-1-n

SPRZEDAŻ i KUPNO

SAMOCHÓD

czterolatek sprzedam, Kilińskiego 32. 2236-4-k

FURGON

wraz z kołami, w dobrym stanie, do sprzedania. Zakątna 60. 2257-3-k

LOKALE i MIESZKANIA

MIESZKANIE

5 pokoi i wygodami, świeżo odnowione, do odstąpienia zaraz; centrum. Oferty sub „Mieszkanie” do „Głosu”. 2259-2-m

POKÓJ

miły, słoneczny, umeblowany z wygodami do wynajęcia, Narutowicza 9 m. 8, pront. 2269-1-m

POKOJU

umeblowanego w śródmieściu przy inteligentn. rodzinie poszukuje. Oferty pod nr. 2279. 2279-1-m

DONIESIENIA ROZMAITE

POLISY AMERYKAŃSKIE.

Tylko do 20 maja załatwiam interesantów w sprawie polis. Przyjmuję codziennie od 4 do 6. Sz. Goldman, Narutowicza 56 m. 4. 2263-2-d

ZAGINAŁ PIES

„Doberman”, duży, czarny, podpalany, w kagańcu. Za wynagrodzeniem zawiadomić: G. Braun, ul. Krucza nr. 8. 2244-3-d

PIESK BIAŁY

pinzerkę japoński, wełnisty, wabi się Luluś, zginał. Odprowadzić za wynagrodzeniem, Ewangelicka 17 do adwokata Bilyka. 2265-1-d

ZAGUBIONE DOKUMENTY

STANISŁAWA SZELIGA

zaginiła książeczkę kasy chorych nr. 368-174. 2225-3-z

GIEŁDA PRACY

DO DOMU HANDLOWEGO potrzebny praktykant. Oferty składać we władanych językach pod lit. F. 2230-2

FACHOWIEC-OGRODNIK

obznajmiony z pracą rolną, poszukiwany. Fabryka kapeluszy, Targowa 2. 2256-3

KRAWCOWA

poszukuje szycia w domach prywatnych, Łódź, ul. 1 Maja 77 m. 8. 2266-2

MŁODE

małżeństwo poszukuje posady porijera lub dozorca. Świadectwa dobre. Oferty sub „Rzetelny”. 2264-1

POTRZEBNA

panienka, która się zna na gotowaniu do samotnego, zgłaszać się Rzgowska 98 „Biuro dzienników”. 2276-1

ZDOLNA

krawcowa poszukuje szycia w domach prywatnych. Wiadomość u Łękiej, Piotrkowska nr. 105. 2253-1

ZDOLNA

krawcowa poszukuje szycia w domach prywatnych. Sienkiewicza 39, III piętro. prawa oficyna. 2262-2